Nr. 71. **Kraków, dnia 28 Marca — Niedziela.** **Rok 1886.**

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 20 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong. i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** S. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 3, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue 8-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . 5 złr. — c.
z odnoszeniem do domu . . . 5 złr. 90 c.
w państwie austryackiem . . . 6 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . 7 złr. — c.

miesięcznie zaś:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 c.
z odnoszeniem do domu . . . 2 złr. 10 c.
w państwie austryackiem . . . 2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 c.

Położenie w Wiedniu.

Wiedeń, 25 marca.

(≡) Po sześciu latach bezwzględnej opozycyi stara gwardya stronnictwa ongi „wiernokonstytucyjnego“, nosząca dziś nazwę klubu niemiecko-austryackiego, wczoraj po raz pierwszy głosowała za budżetem. Zapowiedzią tego faktu była mowa p. Pirqueta, której przed kilkoma dniami nie mogliśmy jeszcze pojmować jako oświadczenia klubowego, dopóki następnie mowa p. Tomaszczuka, jednego z przywódców klubowych, nie potwierdziła pogłosek, że w polityce starej gwardyi zaszedł zwrot. Trzeba będzie zdać sobie sprawę ze znaczenia zwrotu tego, aby nie oddawać się może złudzeniom co do zmienionej nim sytuacyi.

Zdaje się nam, że sam rząd oddawał się na chwilę złudzeniu, gdy przez usta Dunajewskiego z radością zwrot ten powitał i zanim jeszcze w głosowaniu się ujawnił, już go dla siebie zeskontował. Co więcej zwrot w klubie niemiecko-austryackim sprowadził, wskutek oczywiście mylnego pojmowania go zwrot na ławie rządowej; dodajmy zaraz: zwrot wcale niepożądany. Gdy kończyła się ubiegła sesya Rady państwa, rząd przez usta także p. Dunajewskiego zdał oświadczenie, w którem porzucił swoje „stanowisko ponad stronnictwami“, prawie zidentyfikował i zsolidaryzował się z prawicą, i w mię tej przemiany swej z rządu, stojącego po nad stronnictwami, na rząd parlamentarny, dał prawicy błogosławieństwo na kampanię wyborczą. Gdy nowa Izba zebrała się i uchwalała adres, rząd sankcyonował swoje stanowisko parlamentarne, swoje zsolidaryzowanie się z prawicą przez to, że członkowie jego którzy są zarazem posłami, głosowali za adresem większości, podczas gdy rząd, który byłby jeszcze stał ponad stronnictwami, powinienby był powstrzymać się od głosowania. Obecnie natomiast, gdy klub niemiecko-austryacki przez usta Pirqueta i Tomaszczuka oświadczył, że będzie głosował za budżetem, rząd pospieszył pochwycić rękę, o której mniemał, że mu jest podaną, zapragnął przyciągnąć starą gwardyę „wiernokonstytucyjną“ nieco bliżej do siebie i w tym celu zerwał swój bliższy stosunek z prawicą, cofając się czemprędzej na dawne „stanowisko ponad stronnictwami“. Takie jest znaczenie politycznej cząstki onegdajszej mowy p. Dunajewskiego. Zdawało się rządowi, że już zaczyna się Królestwo Boże po jednanych ludów w Austryi, „uczciwej, wspólnej działalności wszystkich stronnictw“ i że cofnięciem się na owo niby wyższe i od wszystkich stronnictw równie dalekie stanowisko trzeba to wielkie dzieło ułatwić.

Cóż na to klub niemiecko-austryacki? Z prawdziwie szatańską złośliwością, wypierając się zwrotu, umotywował swoje głosowanie za budżetem podwójnie jadowitą napaścią na rząd i na prawicę. Klub głosuje za budżetem jedynie w interesie państwa, jedynie dla obrony interesów państwa przeciw rządowi i przeciw prawicy, jedynie dla uchronienia państwa od kupowania głosów prawicy ze strony rządu za cenę szkodliwych państwu ustępstw.

Co to znaczy? Oto celem zwrotu jest zrzucić z siebie zarzut fakcyjności, który spotkał lewicę z ust samego cesarza, i okazać się wobec korony zdolnymi do objęcia rządów. Ponieważ jednak mimo czasu spowiedzi wielkanocnej, klubowi niemiecko-austryackiemu trudno złożyć jawne wyznanie, że cała jego sześcioletnia polityka dotychczasowa była rzeczywiście fakcyjnie opozycyjną, tj. bezwarunkowo opozycyjną przeciw gabinetowi bez względu na to, czy szkodziła czy nie szkodziła interesom państwa, przeto p. Herbst nie mógł ani w części przyznać się do zwrotu.

Klub niemiecko-austryacki chce tedy prowadzić odtąd politykę, powodującą się interesem państwa i z tego powodu nie tylko nie zrzeka się opozycyi przeciw gabinetowi hr. Taaffego, lecz owszem, gdyby można, podwoiłby ją. Sześcioletnia praktyka fakcyjna w tym jednak stopniu przeszła w szpik i krew mężom stanu, którzy chcą znowu rehabilitować się na prawdziwych mężów stanu, że zupełnie stracili poczucie, gdzie kończą się granice opozycyi przeciw rządowi, a gdzie zaczyna się krzywda dla interesów państwa. W tej samej chwili, w której uroczyście zaprzysięgają swoje poczucie patryotycznych obowiązków, w której interesem państwa motywują swoje głosowanie za budżetem, posuwają się w opozycyi przeciw rządowi tak daleko, że dotkliwie szkodzą interesowi państwa, prawdopodobnie dotkliwiej, niż dotychczas mu szkodzili. Jednym z najgorszych, z najwięcej niepatryotycznych postępków fakcyjnej opozyi było systematyczne podkopywanie kredytu państwa austryackiego, jedynie, aby gabinetowi hr. Taaffego, a specyalnie p. Dunajewskiemu nie tylko nie przyznać żadnych zgoła zasług w dziedzinie gospodarstwa finansowego, lecz nawet przypisać mu różne przewinienia. Tego nie uczyniłaby żadna opozycya patryotyczna, chociażby nawet w cząstce słuszność miała, byleby przewinienia rządowe nie były zbyt jaskrawe. Cóż czyni dziś klub niemiecko-austryacki? Oto inauguruje swój zwrot ku dopilnowywaniu interesów państwa zdwojonem na prawdę usiłowaniem około podkopania kredytu państwa, poddając finansową gospodarkę gabinetu hr. Taaffego krytyce surowszej niż kiedykolwiek, ale zarazem opartej na podstawie więcej niż kiedykolwiek chwiejnej. Dotychczas podkopywanie kredytu państwa przez lewicę nie miało złych skutków, raz dla tego, że fakta były silniejsze od wszelkich wywodów lewicy, a potem dla tego, że cały świat wiedział, iż argumentacye lewicy są tendencyjne, bezpodstawne, fakcyjne. Dziś krytyka klubu niemiecko-austryackiego może na prawdę bardzo zaszkodzić kredytowi państwa, bo z jednej strony krytyka wciąga w zakres argumentacyi swej ciężkie przesilenie rolnicze, które w państwie przeważnie rolniczem nie może pozostać bez skutków na handel i przemysł, słowem, na cały dobrobyt powszechny, a z drugiej strony klub niemiecko-austryacki wyrzeka się fakcyjności, daje sobie pozory szczerego odtąd stróża interesów państwa, który prawdę tylko mówi, któremu przeto też wielu uwierzy. I tak klub niemiecko-austryacki, zrzucając z siebie zarzut fakcyjności, popełnia nową, największą fakcyjność.

Dlatego też ostatecznie p. Herbst ma słuszność, że nie można mówić o zwrocie. Nie jest to bowiem zwrot w usposobieniu, jest to tylko zwrot taktyczny, czyli poprostu jest to spekulacya, której cel tylko jest jawny: dostać się do władzy — której sprężyny jednak i środki są pokryte tajemnicą. Możnaby topić się w domysłach, możnaby w duchu domysłów komentować niebywale przyjazny stosunek między ministerstwem wojny a klubem niemiecko-austryackim; możnaby za podstawę domysłów wziąć ruchliwość p. Chlumetzky'ego, obracającego się teraz wiele w sferach urzędów dworskich. Ale wszystko to byłoby na próżno, bo sama spekulacya klubu musi koniecznie wydawać się próżną, skoro p. Dunajewski wyraźnie oświadczył i z przyciskiem powtórzył, że rząd jest niewzruszony, a powiedział to tuż po audyencyi, na którą go cesarz do siebie przyzwał.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 24 marca.

Nie ma dnia prawie, aby nam pantofiowa petersburska poczta nie przyniosła wiadomości o zmianach, mających zajść jakoby w głównym zarządzie administracyjnym Królestwa. — Obecnie na porządku dziennym znajduje się nazwisko hr. Szuwałowa, który ma zastąpić p. Hurkę, i ta wiadomość, według moich informacyj, ma tyle za sobą szans prawdy, ile wszystkie poprzedzające. Hurko, według objaśnień, jakie otrzymałem z bardzo poważnego źródła, ustąpi dopiero wtedy z zajmowanego posterunku, kiedy zająć będzie musiał wybitne wojenne stanowisko, a więc w razie wojny tylko; pogłoski, jakie krążą, i nazwiska wymienione dowodzą tylko, że ewentualność wojennej akcyi jest możliwą, i że dzisiaj myślą już w sferach właściwych, kogoby w takim wypadku na ważnem warszawskiem stanowisku postawić. Z nazwisk można też wnosić o usposobieniu, jakie się w danej chwili w Petersburgu względem nas objawia. Kostanda i Marytyński to przedstawiciele dalszego ciągu obecnego systemu, Szuwałow, osobistość z bardzo liberalnemi poglądami i wybitną odgrywająca rolę za czasów poprzedniego panowania, na stanowisku generał-gubernatora warszawskiego reprezentowałby pewnego rodzaju łagodność, która w każdym razie przy jakiemkolwiek starciu musiałaby leżeć w programie działania. Dla Hurki, który, jak to już nieraz miałem sposobność zaznaczyć, jest jedynym bohaterem armii i strategikiem w niej poważniejszym, byłoby tylko jedno jak obecnie stanowisko do wzięcia, to jest stanowisko ministra wojny; na inne generał-gubernatorstwo nominacya dla niego byłaby degradacyą, na co w opinii rządu, pomimo niełaski jaką się cieszy jego małżonka, nie zasłużył. W czasie wojny zaś zająłby stanowisko, którego komu innemu daćby nie można było.

Czy p. Hurko utrzyma się na swojem stanowisku lub nie, w każdym razie zaznaczyć wypada, iż zachowanie się jego po powrocie z Petersburga zmieniło się bardzo; do niedawnego czasu nie ukazywał się on tłumom jak tylko na ulicy lub na urzędowych przyjęciach, teraz widzieliśmy go już jako gospodarza balu w zamku, a nie dalej jak wczoraj na raucie towarzystwa św. Wincentego a Paulo, nabywającego od dam bilety na tombolę i to za dosyć poważną sumę.

Prawdziwie niedźwiedzią przysługę wyrządzają nam korespondenci, komunikujący zagranicznym dziennikom wiadomości, dostatecznie nie sprawdzone — a tylko podsuwające myśl wrogo ku nam usposobionym dziennikom petersburskim i moskiewskim, do podszczuwania rządu. Do takich mylnych a szkodliwych wiadomości zaliczyć należy wieść o utworzeniu w Petersburgu komisyi, która ma pracować nad projektem rusyfikowania Królestwa Polskiego. Komisya taka faktycznie nie istnieje i jest pomysłu korespondenta lub złych jego informacyj, a tymczasem popatrzcie z jaką skwapliwością podniosło ten projekt *Nowoje Wremia* i jak gorąco przemawia za nim, doradzając, ażeby z administracyi w Królestwie Polskiem wyrzucić zupełnie wszystkich urzędników Polaków i zastąpić ich „djejatielami“. Charakterystyczną jednak cechą tego żądania jest to, iż od przybyłych do Królestwa urzędników domaga się też gazeta uczciwości, wstrzymania się od łapówek i pijaństwa i tym podobnych ekscesów, z któremi niestety zbyt często spotykamy się tutaj. *Nowoje Wremia* zapomina, iż uczciwy Rosyanin, mając u siebie w domu kawałek chleba, nie podejmie się rzemiosła prześladowania innych, że finansowe korzyści mogą tylko do nas ściągnąć wyrzutków rosyjskiego społeczeństwa, że więc tem samem i pragnienie ze strony gazety oglądania u nas porządnych i uczciwych ludzi na urzędniczych stanowiskach jest marzeniem, które się urzeczywistnić nie może, choćby uposażenie przybyszów i korzyści, będące w tym wypadku wabikiem, były stokroć większe, aniżeli są obecnie. Taż sama gazeta lekceważąco też odzywa się o upadku *Chwili*. P. Przyborowski z tego wnosić może, jak się dobrze ze swoją zgodą wybrał i na co się przydały jego kompromitacye, stracony czas i pieniądze.

Z życia naszego partykularnego, że się tak wyrażę, niewiele na dzisiaj mam faktów do zanotowania. Kochańska, zebrawszy sporą sumkę pieniędzy, opuściła Warszawę, pożegnawszy ją dobrym uczynkiem. Wystąpiła ona raz w teatrze w „Łucyi z Lamermoru“, a 4000 rs., jakie za ten występ otrzymała, przeznaczyła na instytucye filantropijne, w tej liczbie 300 rs. na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazyalnych; była to poniekąd słuszna rekompensata za piosnkę, zaśpiewaną przez nią na drugim koncercie, a za którą wysykano znakomitą śpiewaczkę. Wrażenie występów Kochańskiej zatarło nam zupełnie przedstawienie wagnerowskiego Lohengrina na scenie Wielkiego teatru. P. Rzebiczek, otrzymawszy *plein-pouvoir* od dyrekcyi teatrów, zaangażował swoich rodaków i współwyznawców p. Moszkowicza i p. Jelińkównę na gościnne występy; było to też fiasco takie, jakiego bardzo dawno nie widziała i nie słyszała Warszawa, to też i p. Rzebiczkowi dostały się za to cięgi, jakich jeszcze nie odebrał nigdy i to unisono przez całą prasę.

W gimnazyum IV pomocnik inspektora odkrył wielki spisek w klasie 3. Malcy zabawili się w pisaną gazetę i w niej pisali wstępne artykuły przeciwko tym z kolegów, którzy dopuszczali się kradzieży książek i gumelastyki. Wielki ten dziennik, który niezawodnie zagrażał w wysokim stopniu porządkowi społecznemu, był pisany, o zbrodnio! po polsku. Skończyły się właśnie sesye nad sposobem ukarania śmiałków i politycznych przestępców. Za dawnych czasów, gdy obowiązki nauczycieli spełniali prawdziwi pedagodzy, kilka godzin klęczenia i zdrowa serdeczna nauka wystarczała za karę, dziś gdy nauczyciele obowiązani są do spełniania czynności agentów policyjnych — redaktorowie i wydawcy wydaleni zostali, a pomocnik inspektora otrzyma niezawodnie order za wykrycie i objaśnienie inspektora o tak strasznym czynie mlekowąsych spiskowców. Doprawdy błogosławić należy ten system pedagogiczny, jakiego reprezentantem jest p. Apuchtin, uczy on najlepiej patryotyzmu nasze dzieci!

Mowa posła dr. Wojciecha hr. Dieduszyckiego

w czasie ogólnej rozprawy budżetowej w Izbie poselskiej Rady państwa d. 20 marca 1886 r.

(Dokończenie.)

Przeciwstawienie interesów wieśniaków i większych właścicieli jest to monstrum, przypominające propagandę pewnych półgłówków socyalistycznych, albo też niektórych biurokratów z epoki poprzedzającej rok 1861, za którą panowie z lewicy wczoraj znowu głośno tęsknili. (*Wesołość na prawicy*). Rozsądny człowiek tego przeciwstawienia nie pojmie.

I jakże to rzeczy stoją?

Skoroby większa własność naprawdę zbankrutowała i skoroby swoje gospodarstwo ścieśnić musiała, zostałaby znaczna część ludności wieśniaczej pozbawioną zarobku i skoroby panowie rolnictwo upadło, upadłoby wraz z niem bogactwo całego państwa. Chciałbym wiedzieć, czy jest rzeczą ważniejszą dla przemysłu austryackiego zbyt w Rumunii, czy też zbyt w Austryi samej, i chciałbym wiedzieć, komu ten przemysł swoje towary sprzeda, jeżeli ludność rolnicza w Austryi tak zubożeje, że już nie będzie mogła sobie sprawunków robić. (*Brawo! brawo! na prawicy*).

Powiedziano wreszcie, że skoro co się stanie dla rolnictwa, ucierpią robotnicy. Przyznaję się, że tego znowu zrozumieć nie mogę. Już powiedziałem — a zdaje mi się, że w tym razie kilka słów starczy za dowód — że przemysł nie przeżyje upadku klasy rolniczej; a skoroby przemysł i rolnictwo upadły, nie wiem gdzieby robotnicy znaleźli zarobek. (*Brawo, brawo! na prawicy*).

Dziwny to zwyczaj u tych panów, którzy twierdzą o sobie, że zawsze tylko o całości państwa myślą, że przy każdej sposobności tak rzeczy przedstawiają, jakby interesa poszczególnych klas społecznych były sobie przeciwne. (*Brawo! oklaski na prawicy*).

W związku z ową teoryą o całości i częściach bywa także teorya o tak zwanych krajach biernych. Nie chcę się wcale wdawać w spór o to, czy w ogóle istnieje jaki kraj bierny, to tylko podniosę, że kto dobrobytu państwa pragnie, powinien się przedewszystkiem starać o to, aby się kraje dotąd uboższe z bogatszemi zrównały. Jest to w związku z tem, o czem wpierw mówiłem, twierdząc, że Austrya przez to tylko zboże dotąd wywozi, ponieważ w niektórych krajach ludność się nie może ani nakarmić, ani przyodziać dosyta, ani mieszkać po ludzku. Nic dla niej dotąd nie zrobiono, i zaiste to i nierozumny i niepatryotyczny polityk, kto ludność poszczególnych prowincyj na siebie szczuje mówiąc, że całość czyni częściom podarunki, ilekroć kto pojedyncze części na wyższy poziom dźwignąć pragnie. Prawdziwy i patryotyczny mąż stanu raczejby te namiętności uspokajał, nie rozdmuchiwałby ich pewno.

Spodziewam się panowie, że mi teraz wolno

Jak to na wojence ładnie.

NOWELLA
Michała Wołowskiego.

(Ciąg dalszy.)

I cały szereg tych zuchów, całe to wojsko małe, stanęło frontem do leśniczówki, wobec zdumionego Antka, który gębę na dwa łokcie roztworzył. Chłopcy, co siedzieli na koniach, z uśmiechem spoglądali na zakłopotaną fizyognomię Antka, ktory nagle, niby waryat, wrzasnął na całe gardło:

— Zośka! Wojaki przyśli!

A Zośka, niby fryga, już była przy Antku. Nie zdążyła nawet korali wziąć na szyję. Co jej tam po koralach, wojaków zobaczyć chciała.

Antek dygotał niby w febrze; dowódca oddziału zsiadł z konia i reszcie rumaki napoić kazał. Rozkaz spełniono Antek precz chodził a patrzał, konie oglądał, a już co do tych chorągiewek, to zdawało się, jakby okiem przylgnął. A jeszcze, gdy który z zuchów śmignął kilka razy drzewcem lancy, to już Antek, jak długi, położył się u nóg dowódcy i zaszlochał:

— *Weźta* mnie generale z sobą, *weźta!*

— A czemu? zuchów potrzeba, zwłaszcza takich, co się tak gorąco na wojnę proszą. Jakże on tęgo bić będzie, kiedy tak bardzo o ten zaszczyt uprasza! dajcież mu konia i lancę, niech siada i... w drogę.

Antkowi się skry z oczów sypią, ręce drżą, do izby wpada, na Maciejkę i Zośkę nie patrzy i tylko woła:

— *Bywaj* Zośka, *bywaj!* z wojakami idę!...

— Maryo, Najświętsza Panienko! Jezusieńku najsłodszy! Antek! bój-że się Boga, co ty najlepszego robisz, gdzie ty na zatracenie lecisz! — odzywa się śmielej Zośka i róg fartucha do oczów niesie.

He! gdzie tam Antkowi o tem mówić! Nie słyszy on tego wszystkiego, nie słyszy nawet jak ryczą woły w oborze, przyzwyczajone do tego, że je w tej porze Antek na zagon prowadzi. Nie uważa jak kury gdaczą, koguty pieją, ciele beczy, a Burek od obory przyszczekuje, a cóżby dopiero miał patrzyć na Zośkę. Sukmanę zrzuca, buty nadziewa, siodło na koniu popręgiem przyciąga. Rogatywkę z fantazyą na ucho nasunął i nuż w świat, dalej na wojenkę. A przed oczyma precz stoi mu ten stary Maciek, co o nim wydrukowany papier wraz ze szkaplerzem na piersiach gospodyni Maciejki wisi.

— Bywaj Zośka, bywaj! - ozwało się raz jeszcze w powietrzu, ale je przygłuszyła komenda:

— Dwójkami naprzód, marsz!...

Zośka blada, niby chusta, z fartuszkiem przy oczach, szlocha a szlocha i patrzy za tym, co z wojakami poszedł, ale i jej łez brakło.

Lasek bukowy zagrzmiał:

Jak to na wojence ładnie,
Kiedy ułan z konia spadnie....

I trąbka zagrała swą uroczą przegrywkę.... Uśmiechnęła się nawet Zośka. Kto wie, może jej się tak dobrze zrobiło na sercu, jak Antkowi, kiedy wojaków zobaczył.

— A jaki ten Antek, matulu śliczny, na tym białym koniu! — zawołała do Maciejki.

Zamyśliła się smutnie i powróciła do chaty.

Czemu Antek z wojakami poszedł? Czemu zapomniał i o kluskach ze słoniną i o Zośce i o wszystkiem?

Nie przejrzał się nawet w lusterku, gdy go odziano w ułankę i dano lancę do ręki.

Wsadziło go na konia to coś, czego on sam nie rozumiał i pchało dalej, naprzód. Była to owa iskra, która, jak powiedziałem, z bojowników o chleb powszedni tworzy często bohaterów.

A u nas... zawsze.

I znów ucichł zupełnie lasek bukowy, a w chacie Maciejki smutno, bardzo zrobiło się smutno. Czasem dochodziło wprawdzie do tego leśnego zacisza smutnych trąbek granie, czasami i dziwna pukanina doleciała do uszu stęsknionej Zośki; ale powoli do tej jednostajności przyzwyczaiła się i Maciejka i Zośka i ptaszki na drzewach, które jakoś tej wiosny daleko weselej śpiewały. Burek tylko jeden pozycyę i stanowisko swoje zmienił. Z pod obory przeniósł się do wrót maleńkiego podwórza i szczekał. A szczekał rozmaicie: czasem groźno i ostro, a czasem to tak, jakby się weselił i łasił.

Psy mają swoje instynkta, jak ludzie, — może delikatniejsze nawet.

I minęło tak miesięcy parę. Zośka tęskniła, Maciejka zawodziła żale, a Burek szczekał, o! szczekał!

Pewnego wieczoru, do chatki na leśniczówce częściej jakoś zaczęły dochodzić głosy trąbki i owa pukanina.

Nad ranem jednak ucichło.

Ale w godzin parę zaskowyczał Burek przed bramą, Zośka wybiegła, a na wozie ujrzała swego Antka, który się jej wydał bledszym, ale piękniejszym jeszcze, niż wtedy, gdy na konika wsiadał.

— O *rety!* *laboga!* Antku! *raku zatracony!* nie bałżeś się ty Boga najlepszego i coś ze sobą zrobił!

— Oj, stuliłabyś gębę, głupia Zośko, — odrzekł Antek. — A i cóż ta! Zwyczajnie jak na wojence: biłem ja *juchów* to i mnie bili, toć i mnie nie darowali; ale poczekaj, niech ja się tylko wyliżę, dam ja im, co popamiętają ruski miesiąc!

Zośka mrucząc coś pod nosem i spoglądając na dwóch ludzi, którzy konwojowali rannego, pomogła złazić z wozu Antkowi, któremu widocznie szło o to bardzo, aby ją przekonać, że skoro się tylko wyliże, do wojaków na nowo pójdzie, bo mamrotał coś pod nosem, a prawą pięścią wygrażał na wszystkie strony, twierdząc, że rana w lewej ręce to bagatela, bo od tego ma prawą, aby w jej garści szablę tęgo trzymać. Ale Zośka miała swój rezon i mruczeniem tylko odpowiadała na wszystkie wywody Antka, który w końcu przyszedł do wniosku, że „*wszyćkie* baby na świecie są uparte“, do łóżka położyć się musiał i na zaopatrzenie rany pozwolić.

Przyszła gorączka, a w trakcie jej Antek o niczem nie majaczył, tylko o wojence. Marzyło mu się, że komenderował oddziałem, że wroga bił, aż się piekło śmiało, a klął... Panie odpuść, Zośka mówiła, że ją aż pod „*siebrem ckliło*“.

Po gorączce przyszła jednak przytomność, rana nie była groźną i szybkiego wyzdrowienia spodziewać się było można.

Przeszkadzało temu tylko gwałtowne rwanie się ze strony Antka do wojenki tak, iż Zośka myślała o tem, czy nie dobrzeby było chorego do łóżka przywiązać. Z obawy jednak, aby mocowanie się z Antkiem nie zaszkodziło jego ranie, uznała za właściwe chwycić się innego środka i po długiem rozmyślaniu śliczne długie buty Antkowe utopione zostały w studni.

— Słuchaj Zośka, despektu mi takiego nie czyń, buty oddaj! — suplikował Antek, — bo jak mnie najdzie, to i boso polecę!

Zośka jednak nijak tłómaczenia tego zrozumieć nie mogła i Antek, który, gdy miał w ręku lancę lub szablicę, samego dyabła się nie bał, a w ogień lazł, jakby na zatracenie, spluwał wprawdzie ze złością przez zęby na ziemię, ale z chaty na leśniczówce się nie ruszał.

I może tak byłaby przeszła burza, a niezwyciężonego Antka, zwyciężyłaby Zośka, gdyby znów nie wypadek, co w te strony sprowadził ten sam oddział i tego samego dowódcę, który pierwszy do szeregów przyjął Antka.

Oddziałek ten rozłożył się pod lasem, ognie zapalił i odpoczywał.

Dnia tego Zośka siedziała przy łóżku Antka, jak szyldwach na posterunku i nie opuściła go ani na chwilę. Antek nie wiedział nic o niczem, ale przeczuł wszystko, bo w nocy spać nie mógł, przewracał się z boku na bok i gdy pierwszy brzask dnia do okienka zajrzał, zerwał się na równe nogi i boso do lasu czmychnął.

Skoro się tylko znalazł po za domem, pełną piersią powietrza zaczerpnął, uszu nadstawił, twarz mu się rozjaśniła i rumieniec na nią wystąpił, jakby chciał odczuć, co powie mu szum liści i w którą stronę ukaże mu drogę.

Nie długo czekał; drgnął nagle, bo od wschodniej strony do uszu jego doleciał głos trąbki.... On znał ten sygnał, szyję wyciągnął i nasłuchiwał, jak tuż po za tym sygnałem odezwała się tyralierska pukanina karabinów.

— *Wciórności* porwali, a mnie tam nie ma! — szepnął i nuże drapać się na wysoki dąb, co tuż nieopodal wyrastał. Nie przeszła minuta, a on już siedział na wierzchu drzewa, klął i patrzał, patrzał i klął. (Dok. nast.)

będzie pomówić przez chwil kilka o potrzebach największego kraju koronnego, z którego mam zaszczyt pochodzić, który tu w tej Izbie zastępuję, i o który dodobno niegdyś najmniej dbano. Raz jeszcze powtórzę, że Galicya bywa peryodycznie wystawioną na powodzie i że przeto w wielu przestronnych okolicach nie może przejść do spokojniejszej uprawy roli. Ludność żyje w wiecznej obawie, że jej plony zostaną zniszczone, zaniedbuje przeto staranniejszą uprawę roli, przejmuje się na poły wschodnim fatalizmem, wyznaje lekkomyślną zasadę, że jakoś to będzie, nie wierzy w skuteczność rachuby, wiedząc, że lada przypadek wszelki trud udaremni.

Potem przejdę do sprawy, której wagę powinni uznać panowie z opozycyi, do sprawy szkolnictwa, a będę mówił raz o uniwersytetach, a powtóre o szkołach zawodowych.

Prawda, że istnieją w Galicyi dwa uniwersytety, a jeśliby był kto tego zdania, że Galicya wraz z Bukowiną tworzą pod względem geograficznym, a po części pod względem etnograficznym jedną całość — znalazłby trzy niwersytety w tej całości. Trzeci uniwersytet dość zresztą zbędny, gdyż nie miał dotąd więcej nad 200 słuchaczy. Tamte dwie wszechnice mają tę samą frekwencyę co inne uniwersytety austryackie, t. j. po tysiąc słuchaczy. Ależ panowie, jeśli kto spyta się o to, ile co roku przeznaczono na utrzymanie tych dwu uniwersytetów, a na utrzymanie uniwersytetów innych, równie wielkich części państwa, dojdzie do wniosków ciekawych.

Sądzę panowie, iż śmiało twierdzić można, że Galicyi ze względu na ludność i obszar nie można porównywać z jakim krajem koronnym alpejskim, ale tylko z większemi ziemiami jako to: ze wszystkiemi razem prowincyami niemieckiemi, albo z Królestwem Czeskiem. Zaniecham nawet porównania z krajami niemieckiemi, pośród nich wznosi się bowiem stolica państwa, a rzeczą prostą, że uniwersytet stołeczny więcej wymaga nakładu od prowincyonalnego. Nic przeto dziwnego, że w ordinarium budżetu zapreliminowano na uniwersytety w prowincyach niemieckich złr. 1,358.000. Ależ i dla królestwa czeskiego, w którem, jak wiadomo, dwa istnieją uniwersytety, zapreliminowano 653.000 złr., kiedy dla Galicyi i Bukowiny zapreliminowano na wszystkie trzy uniwersytety razem wszystkiego 357.700 złr.

Stosunki te wydadzą się jeszcze dziwniejszemi, jeżeli nie już całe uniweraytety, ale tylky fakultety medyczne z sobą porównamy.

Przecież rzeczą niezawodną, że pomnożenie medycznych fakultetów i sił medycznych w ogóle jest rzeczą niezmiernie ważną dla kraju i państwa. Przez długie lata, przez 80 lat prawie nie było w Galicyi wraz z Bukowiną żadnego medycznego fakultetu, była tylko szkoła chirurgiczna. Od roku 1846, t. j. od wcielenia Krakowa, istnieje wprawdzie w tych krajach jeden fakultet medyczny, ale zawsze jeszcze ilość słuchaczy medycyny wyda się zadziwiająco małą, jeżeli zrobimy porównanie z krajami niemieckiemi albo królestwem czeskiem.

Na pragskich uniwersytetach jest ogółem 1190 słuchaczy medycyny, podczas gdy w Galicyi jest ich wszystkiego 357. To też nie brakło skutków tego zaniedbania. Za czasów anneksyi Galicyi posiadał kraj tak rosłą ludność, że ztąd głównie brano grenadyerów. Najtęższi ludzie wracając z wojska przynosili choroby zaraźliwe, a przy tak karskiem zaniedbaniu kraju, w którym znajdziesz zaledwo jednego lekarza na 10.000 ludzi, nie leczono tych chorób.

Najdzielniejsi tedy ludzie umierali bezpotomnie, albo też potomstwo ich zginęło wcześnie. I wiemy co się teraz dzieje przy rekrutacyi w Galicyi i na Bukowinie i na co tamtejsza ludność zeszła. Sądzę przeto, że wkład fakultetu medycznego we Lwowie wróciłby się stokrotnie tak pod względem ekonomicznym jak i pod względem militarnym.

Nie chcę nużyć panów szczegółami, ale jeszcze bardziej w oczy bije zaniedbanie Galicyi pod względem szkół zawodowych. Wszakby założenie szkół zawodowych przez państwo było jedynym i najstosowniejszym środkiem podniesienia dobrobytu krajowego. Dotąd jednak nie imano się tego. Szkoły zawodowe Galicyi otrzymują ze skarbu państwa tak słaby zasiłek, że wydaje się niczem w porównaniu z sumami gdzieindziej na ten cel przeznaczanemi.

Nie będę dalej zajmował Izby sprawami galicyjskiemi. Nte miałem wcale zamiaru przejść na pole polityczne, ale znakomita i wielce polityczna mowa posła br. Pirqueta zmusza mnie do odpowiedzi. Baron Pirquet oświadczył, że jego stronnictwo, albo przynajmniej jego osoba gotowa poprzeć rząd, któryby nie dopuszczał powiększenia autonomii krajów, któryby dalej dążył do prawodawczego ustanowienia państwowego języka niemieckiego i do administracyjnego podziału Czech.

Obawa przed autonomią krajów, pochodzącą z fałszywego wyobrażenia o całości i o częściach państwa, dałaby się pojąć, gdyby spokojnie stosunki te rozważono. Każdy parlamentarz w austryackiej radzie państwa przekonał się do syta o tem, że radzimy o zbyt wielkiej ilości spraw, nie dających się jednakowo rozwiązać, dla wszystkich prowincyj państwa (*Tak jest, na prawicy*). Praktyczne tedy czysto względy domagają się tego, aby pojedynczym krajom większą autonomię prawodawczą nadano. Różnica pomiędzy autonomiczną a centralistyczną partyą tyczy się tylko prawodawczej autonomii, o czem, jak się zdaje, dr. Menger zapomniał.

Rozszerzenie autonomii prawodawczej krajów wzmogłoby ich pomyślność, ułatwiłoby parlamentarne rozprawy, wyjaśniłoby stosunek między ministerstwem a parlamentem, tudzież pomiędzy większością i mniejszością, przeszkodziłoby wreszcie temu, aby do tej Izby nie zawlekano spraw tyczących się w istocie części tylko, a nie całości państwa. Konieczność polityczna i rozum ludzki postarają się same o to, aby autonomia nie przeszła właściwej miary. Skoro rzecz wejdzie w dziedzinę praktyki, poznają kraje, poznają autonomiści granicę, po za którą mogłaby się autonomia stać niebezpieczną dla państwa. Rozszerzenie autonomi wzmoże u każdego miłość dla własnej ojczyzny, a przeto także przywiązanie do związku krajów, tworzącego państwo. To przywiązanie przeszkodzi temu, by ktokolwiek domagał się niewłaściwego rozszerzenia swobód miejscowych prawodawczych, mogącego narazić na wielkie niebezpieczeństwo całość monarchii, a przeto także jego ojczyznę.

Obawy przed autonomią krajów nie tylko nie są ugruntowane, ale zdaje mi się, że także nie ze wszystkiem są szczere. Kto o tych obawach mówi, ten ma co innego na myśli, ten się lęka narodowości. Ten to strach muzyką do każdej pieśni opozycyjnej.

Pan poseł Hallwich powiada: „pragniemy zupełnego równouprawnienia i gotowiśmy ponieść największe ofiary dla dobra całości. Chcemy nasze poświęcenie aż do tych kresów posunąć, że przystaniemy na podział Czech i na to, aby się Niemcy czescy wcale nie potrzebowali po czesku uczyć, ani też Czesi po niemiecku się nie uczyli ze względu na ideę państwa." A zawsze tę ideę państwa wyobraża nie już nawet jeden z narodów austryackich, tylko jedna cząstka narodu niemieckiego, jeden stan, przywykły do panowania, któryby wymownemi usty oświadczył, że gdyby patryotyczny Austryak, zmarły przed rokiem 1861 za dobrych jeszcze czasów, teraz zmartwychwstał i ujrzał co się dzieje, zestąpiłby napowrót do grobu.

A ja powiadam, że gdyby zmartwychwstał ktoś z tych, którzy rządzili przed r. 1848, jeszczeby mu się gorzej nie podobało. A gdyby kto zmartwychwstał z czasów Karola VI, wszystko by mu się cudacko wydało.

Wszystko się zmienia na świecie, dzieje dążą naprzód, i każdy naród się rozwija. Austrya zajmowała niegdyś fałszywe stanowisko, któremu zawdzięcza utratę dwu pięknych prowincyj, pomniejszenie wpływu w Europie i ciężkie klęski wojenne.

Pan br. Pirquet powiedział, że idea narodowości była zgrozą dla każdego konserwatywnego Austryaka za czasów Metternicha i Bacha. I konstytucyonalizm bywał wówczas zgrozą. Nie chciano wówczas tego, aby kraje dobrowolnie państwo tworzyły, chciano przeciwnie jak pan baron przykłady z upodobaniem przytoczył — państwo tworzyć za pomocą aneksyi i nie pytając się nikogo o to, czy chce, by go anektowano, nie dbając o to, czy się nowa zdobycz z całością zrośnie. Takie to stanowisko, przez Austryę niegdyś zajęte, sprowadziło stratę dwu prowincyi.

Dom rakuski poniósł przed wiekami ciężkie straty, ponieważ nie chciał uznać zasady religijnej tolerancyi i czyż dom rakuski poninien *in aeternum* tę zasadę znienawidzić, ponieważ dla niej stracił Niderlandy? I czyż mamy zasadę narodowości znienawidzić, ponieważeśmy stracili dwie prowincye przecząc tej zasadzie? Wydaje mi się to logiką na wywrót, a to tem bardziej, że zasada narodowości nie jest już dziś dla Austryi źródłem słabości, tylko przeciwnie przyczyną potęgi i ponieważ mniejsze narodowości mogą się w imię tej zasady oprzeć o Austryę, która tej koniecznej sztuki dokazała, żeby się stała ojczyzną dla równo-uprawnionych narodów.

Już po pierwszej katastrofie, sprowadzonej przez mylny system rządu, poznano błąd i powołano hr. Gołuchowskiego, założyciela austryackiego konstytucyonalizmu. Ten mąż stanu ugruntował konstytucyę, uznając mądrze, że pojedyncze kraje, powinny mieć odpowiednią autonomię, i że tem samem byt historycznych narodów austryackich winien być zapewnionym. Ale teorya twierdząca, że jest całością, sprzeciwiła się zamiarom Gołuchowskiego i po kilku miesiącach oktrojowano konstytucyę przeciwną jego zasadom i tej konstytucyi nawa wkrótce się rozbiła. A jeżeli wielce szanowny pan br. Pirquet od nas Polaków się domaga, abyśmy dali początek uroczystemu obchodowi konstytucyi lutowej, sądzę, żebym równie taktowny uczynił zarzut p. Pirquetowi i jego stronnictwu, gdybym się tem gorszył, że nie obchodzą uroczyście pamięci wydania dyplomu październikowego. A jednak dawno już nie ma konstytucyi lutowej.

Aby powstrzymać naturalny postęp równouprawnienia narodowości i autonomii krajów, pochowano tę konstytucyę samo wówczas tak zwane wiernokonstytucyjne stronnictwo. Zaprowadziło naprzód dualizm, a potem wybory bezpośrednie wskutek których teraźniejszy stan rzeczy stał się koniecznym. Narzekacie panowie na sytuacyę parlamentarną a jednak inna nastać nie mogła, skoro się parlament pełny zeszedł, na podstawie waszej ordynacyi wyborczej. Stworzyliście panowie ciało sztuczne, by oddać panowanie w ręce tej części, która siebie mieni być całością a uniemożliwić panowanie całości nad ową częścią. Wskutek waszej ordynacyi wyborczej musiała powstać ta sytuacya parlamentarna, która od siedmiu lat trwa w Austryi, a która bądźcobądź jest lepszą od panowania jednej części nad wszystkiemi. (*Oklaski na prawicy*).

Sądzę w końcu panowie, że należy się zupełnie inaczej zapatrywać na kwestyę narodowości, niż zwykli czynić panowie z lewicy. Zasadę narodowości przeciwstawiono najpierw dawnemu wszechmocnemu urządzeniu Europy. Był to wypadek konieczny zwycięstwa demokracyi i konstytucyonalizmu. Skoro narody same sobą rządzić chciały, musiały szukać naturalnego ugrupowania. — Zasada narodowości, podobnie jak wszystkie na tym świecie, znalazła także takich przyjaciół, którzy z niej wydobyli skrajne wnioski. Była pierwej obroną przeciw uciskowi, a stała się potem przyczyną ucisku. Są na świecie potężni mężowie stanu, którzy zasadę narodowości tak pojmują, jakoby naród dość ku temu potężny miał wszystkie słabsze narody zgniatać, aby ich miejsce zająć. Nie trzeba, jak sądzę, być prorokiem, aby przepowiedzieć, że tam nawet gdzie największa potęga w ten sposób zasadę narodowości tłumaczy, na najniebezpieczniejszą drogę zstępuje, wyobrażenia o prawie podkopuje, i że jeżeli z tej drogi nie zaniecha, największe niebezpieczeństwa na siebie sprowadzi. Ale gdzie sił brak, tam staje się podobne zrozumienie zasady narodowości niedorzecznem. Komu sił nie staje do nielitościwego postępowania, ten jest szalonym, jeżeli siebie odgranicza od innych, jeżeli się domaga, aby jego język drugiemu narzucono, jeżeli sam nie chce się nauczyć mowy, za pomocą której mógłby wiedzieć, jak jego współobywatele myślą i czują. A takie zaślepienie Austryaka jest pożałowania godnym brakiem patryotyzmu (*Oklaski na prawicy*). Nie mówię już o tem, że skoreby Austrya pojedyncze narody pobudziła, zwróciłaby przeciw sobie moc zasady narodowości, panującej dotąd nad stuleciem i mogącej w przeciwnym razie Austryę wzmódz i powiększyć; to pewna, że kto w kraju jakim mieszka a uparcie nie chce uczyć się języka większości, albo choćby tylko mniejszości współziemian, ten sam siebie dobrowolnie krzywdzi. Będzie utyskiwał na te, że go od urzędów i wpływów w kraju usunięto, ale tylko jego własna pycha narodowa i jego własne zaślepienie będą temu winne, a nie system bardzo niewłaściwie przez dr. Hallwicha przyrównany do rządów białego cara. Jestem nadto dobrym chrześcianinem, abym miał p. Hallwichowi życzyć, aby praktycznie tam ten systemat poznał. (*Wesołość*). Radziłbym mu jednak, aby się prywatnie rozmówił z niektórymi panami znającymi może także bliżej tamto gospodarstwo. A jeżeli nie zechce Słowianinowi wierzyć, niechże się sam do Inflant wybierze i niech się przypatrzy, jak tam wygląda równouprawnienie narodowości, i czy tam może także myśl powzięto, aby przed sądem w dwu językach krajowych odpowiadano: w łotyskim i niemieckim.

Niechaj się Niemiec austryacki nigdy tego nie lęka, aby członek innej narodowości myślał o pogwałceniu Niemców w Austryi, choćby miał kiedy sen szalony. (*Brawo, brawo na prawicy*).

Mogą panowie ze spokojem o tem mówić, że kwestya narodowości w Austryi powinna zostać rozwiązaną za pomocą wzajemnego porozumienia się narodowości w jednym kraju, na innem bowiem miejscu usiłowałem do tego doprowadzić, żeby warstwy oświecone dwu-narodowości zamieszkujących jeden kraj, bywały już w szkołach średnich w ten sposób uczone, aby się potem wzajemnie rozumieć mogły.

Taki to wniosek postawiłem w Sejmie lwowskim względem Polaków i Rusinów, wniosek ten został ogromną większością głosów przyjęty, a uchwała oczekuje już tylko sankcyi rządu, sankcyi, której rząd nie odmówi, chcąc pokój pomiędzy narodowościami zapewnić. (*Brawo, brawo na prawicy.*)

Oto panowie jedynie słuszna droga dla tych, którzy bez namiętności chcą wystąpić na pole rozumnej polityki austryackiej. Należy się, aby wykształceni w każdym kraju wzajemnie się rozumieli, aby Niemiec wiedział co Czech myśli i mówi, jak to się już na odwrót dzieje i aby przeto tysiączne nieporozumienia ustały. Naród niemiecki chełpi się dumnie swoją wyższością. Nie naród już, ale stronnictwo pewne zapomina często tak, jak wielce szanowny poseł Menger w ostatnich wyrazach swej mowy o tem zapomniał, że jakkolwiek jedno przysłowie łacińskie powiada że: *aurum non olet*, podług drugiego przysłowia: *propria laus* ma wcale odmienne właściwości. (*Wesołość po prawicy*). Takie stronnictwo powinno się najmniej obawiać owego prawdziwego równouprawnienia, któreby wynikło ze wzajemnego porozumienia. Takie stronnictwo, panowie, powinno stanąć przy swojej wyższości — powinno być przekonanem o prawdziwie wielkiej cywilizacyi narodu niemieckiego, powinno ocenić znaczenie jego świetnej literatury i nie powinno się obawiać niebezpieczeństw dla niemieckości tam, gdzieby Niemców z innemi narodami równouprawniono na prawdę. Taka obawa przystałaby tylko narodowości o tak słabej cywilizacyi i tak niewielkim patryotyzmie, żeby się mogła ostać tylko za pomocą sztucznej ochrony. (*Brawo, brawo na prawicy*).

Teraz, panowie, smutne czasy nastały w Europie.

Jeżeli kto w tej chwili mówi o pomniejszeniu wydatków państwa, wypowiada frazes, który był sobie mógł zaoszczędzić mąż tak biegły w cyfrach budżetowych, jak mój szanowny poprzednik. Nie od nas zależy, czy koszta budżetu o znaczną kwotę pomniejszymy. Istnieje najpierw dług publiczny, a powtóre spokój zbrojny, a ktoby się domagał oszczędności w sprawach wojskowych, tenby był jednem z dwojga: albo zdrajcą, albo głupcem. Nie myśmy stworzyli spokój zbrojny. Wszędzie go gruntowały gwałtowne wstrząśnienia europejskie, i zasada, że siła idzie przed prawem. Europa cała najeżona bagnetami a ze wszystkich mocarstw Austrya chodzi w najlżejszym rynsztunku. Trzeba będzie, aby się ten rynsztunek stał jeszcze cięższym, będziemy musieli wdziać cięższy pancerz, będziemy się musieli imać cięższej jeszcze kopii i wiemy, że koszta spokoju zbrojnego będą się nadal raczej powiększać, jak zmniejszać. Kto tedy panowie o tem gada, żeby można w budżecie porobić znaczne oszczędności, ten chce chyba wyborców w pole wyprowadzić. (*Brawo, brawo na prawicy.*) Budżet musi zostać uchwalonym bez względu na to, czy rząd słuszną drogę obierze — jak się tego spodziewam — czy nie. Bez względu na to czy rząd, nie powiem, żeby wytrwał na autonomicznem stanowisku, ale na to stanowisko zejdzie, bez względu na to czy słusznie uwzględni ekonomiczne położenie, musimy budżet uchwalić.

Inne względy rozstrzygną o stanowisku, jakie rozmaite stronnictwa względem rządu zajmą. — Budżet musimy uchwalić.

Będę za nim tem chętniej głosował, o ile jestem przekonany, że nowa Austrya nie owa Austrya, która istniała przed rokiem 1861, stanowi dziś świetny wyjątek pośród świata cywilizowanego.

Stanowi zaś wyjątek od zasady: „Siła przed prawem" od zdziczenia, które z tej zasady wyniknąć musi. Stanowi wyjątek, którego musi bronić każdy, kto nie chce zwątpić o postępie ludzkości.

Każdy autonomista musi tem usilniej przy tem obstawać, o ile wie, że prawda zwyciężyć musi w dziejach, pomimo niektórych pożałowania godnych fluktyacyj i ponieważ wie, że jeżeli Austrya chce żyć, trwać, rozwijać się i wzrastać, musi uwzględnić autonomię krajów i naprawdę równouprawnić swoje narodowości. Konieczność ofiarnego uchwalenia budżetu, dziś większa, jak kiedykolwiek. Bezwzględność niektórych mocarstw doszła bowiem już do tego, że gdyby Austrya na nieszczęście znowu jaką prowincyę któremu z sąsiadów odstąpić musiała, coby mogło nastąpić gdyby budżetu nie uchwalono, popadłyby w niebezpieczeństwo nie same już tylko polityczne i idealne interesy.

Doszło panowie do tego, że w państwach o różnorodnej cywilizacyi i rozmaitym ustroju, grozi jednostce zagłada, grozi jej wydziedziczenie i wygnanie, przeprowadzone w imię zasady, której kresem powszechne zdziczenie. Austrya stoi szańcem przeciw postępowaniu będącemu wynikiem jednostronnego przeciwstawiania interesów jednego plemienia i jednego stanu interesom innych plemion i stanów. Austrya wyobraża inne pryncypium, zasadę uszanowania tego wszystkiego, co historycznie powstało, zasadę bratniego porozumienia i bratniego związku rozmaitych narodów. Taką Austryę powinien ukochać, takiej powinien bronić każdy, ktokolwiek ma serce i pierś szeroką, współczucie dla prawdziwego postępu ludzkości i wyobrażenie o tem co słusznem i sprawiedliwem. (*Hucsne oklaski i brawa na prawicy. Mowcy s różnych stron winszują.*)

Mowa ministra Dunajewskiego

w ogólnej rozprawie budżetowej d. 23 marca 1886

(Według stenogramu).

Taż sama uwaga, wielce szanowni panowie, jaką prawie co roku przy rozprawie budżetowej miałem sposobność z tego miejsca uczynić, i w tym roku prawie sama mi się nasuwa.

Minister przedkłada wywód skarbowy; szanowna komisya budżetowa starannie bada budżet; w rozprawie budżetowej oprócz właściwych spraw skarbowych mowa jest o bardzo wielu innych rzeczach; budżet zaś zaczepianym bywa co roku z tegoż samego stanowiska, że jest bardzo zły, że niedobór coraz wzrasta, że coraz nowe podatki spadają na ludność, i że nie można przewidzieć, kiedy i jak stosunki się polepszą.

Jak nić czerwona snuje się ta uwaga o budżecie przez wszystkie prawie mowy posłów z szanownej opozycyi. Prawie wszyscy twierdzą, że dochody państwa będą znacznie mniejsze, niż je budżet przewiduje. Żaden — o ile sobie przypominał, z wyjątkiem jednego, nie kwestyonował wydatków. Jakiż więc ma być rezultat tego? Ma być danym dowód, że na wszelki wypadek już w następnym roku będziemy musieli z kredytu państwa w wyższym stopniu korzystać, a nawet szanowny mowca, który wczoraj mówił, zwrócił się do większości z delikatnem wezwaniem, żeby zniżyła jeszcze ten lub ów z preliminarzy podatków.

Co roku powtarzają się te uwagi. Ja nie sądzę, żeby złe przepowiednie lat poprzednich doświadczenie było stwierdziło, mogę przeto już z góry wyrazić nadzieję, że przy pomocy bożej może i w tym roku powiedzie się, wykazać, iż ci panowie fałszywymi są prorokami.

Jedno wszakże muszę powiedzieć, zanim wejdę w szczegóły niektórych zarzutów, że mojem zdaniem — którego zresztą nikomu narzucać nie myślę, wprawdzie rząd układa budżet a reprezentacya państwa go zatwierdza, ale że błędnem jest przypuszczenie, jakoby budżet miał być jako zasługa lub wina przypisany rządowi albo parlamentowi t. j. jego większości.

Rząd i parlament mogą wiele zdziałać w kierunku gospodarki państwa, ale ani rząd, ani parlament nie mają władzy nad wszystkiemi stosunkami, które są tu decydujące. (*Bardso słusznie! s prawicy*). Prawda — gdyby nas Opatrzność w tym jeszcze roku miała nawidzić powodziami, klęskami, epidemiami i t. p. — preliminarz okazałby się bardzo mylnym; nie sądzę jednak, aby sobie tego ktokolwiek życzył, przeciwnie, życzymy wszystkim ludom wszystkiego dobra, i nie mamy powodu, przynajmniej przy układaniu budżetu z innego stanowiska rzeczy oceniać.

Trudnem jest stanowisko ministra skarbu. Co roku słyszy powtarzane też same zarzuty, co roku toż samo na nie odpowiada — i nic to nie pomaga, pojawiają się one znowu. To też wykonywam tylko obowiązek wobec wys. Izby, jeżeli sobie pozwolę wejść tu w niektóre szczegóły.

Jeden z mowców szan. opozycyi wyraził życzenie, aby przedkładano sprawozdanie z motywami. O tem oczywiście możliwą jest dyskusya. Ja sobie nie przypominam, aby, odkąd istnieją u nas stosunki konstytucyjne, w jakikolwiek sposób wyrażono to życzenie. W tym roku, sądzę, stało się to po raz pierwszy. Muszę jednak wskazać, że co roku w moim wywodzie dostarczam wys. Izbie najważniejszych cyfrowych dowodów co do tego, dlaczego preliminarz tak a nie inaczej ułożono, i że wskazuję przy tem na zmiany w porównaniu z bezpośrednio poprzedzającym rokiem i z latami dawniejszemi.

Prawda, że budżet francuski zawiera sprawozdanie z motywami. Nie sądzę jednak, żeby z tego sprawozdania wiele więcej dowiedzieć się można, niż ze zwykłego wywodu ministra skarbu u nas Ale prawdą jest i to, co szan. mowca powiedział, że francuski budżet jest operatem bardzo wielkiej objętości, ponieważ zawiera rozmaite zestawienia i dowody, których u nas według dawnego zwyczaju właściwe ministerstwa udzielają komisyi budżetowej, a względnie jej specyalnemu referentowi, i które potem bywają zużytkowane w specyalnych sprawozdaniach. Otóż jeżeli wyrażone tu życzenie do tego się odnosiło, żeby w tym względzie coś zmienić, to powtarzam, możnaby o tem pomówić.

Podniesiono dalej skargę, że rozprawa budżetowa u nas tak późno się kończy, i ubolewano, że rok administracyjny, który u nas zgadza się z rokiem kalendarzowym, nie rozpoczyna się uchwaloną już ustawą skarbową i budżetem.

I ja nad tem ubolewam. Wieleby tu mówić można o sposobie postępowania z budżetem w parlamencie, ażeby umożliwić szybsze nieco jego załatwienie. Z mego obecnego stanowiska byłoby może niewłaściwem wdawać się w wewnętrzne sprawy komisyi budżetowej a może nawet zapuszczać się w jej krytykę. Ale przypominam sobie, że przed wielu laty, kiedy miałem zaszczyt być członkiem komisyi budżetowej, wskazałem raz, iż budżet w Niemczech o wiele spieszniej i gładziej bywa załatwiany, niż u nas, a to dlatego, że w inne formy jest ujęty. Ówczesna większość komisyi budżetowej nie uwzględniła moich uwag, i musiałem na tem poprzestać, ponieważ byłem w mniejszości. Ale o ile sobie przypominam, nie skarżyłem się zaraz, iż gwałt mi zadano, z powodu, że zdania mego nie przyjęto. (*Brawo! brawo! na prawicy*).

Według mego zdania można temu prawdziwie wadliwemu stanowi rzeczy zapobiedz tylko przez zmianę roku budżetowego, ponieważ to, że zgadza on się ściśle z rokiem kalendarzowym, daje u nas i dawać jeszcze będzie powód do różnych niedogodności.

Jest nawet — nie przywięzuję do tego szczególnej wartości, tylko to przypominam — konstytucyjne postanowienie, że Rada państwa ma się zazwyczaj w zimie zbierać, a gdyby tego ściśle się trzymano, byłoby w ogóle niemożliwem przed 1 stycznia doprowadzić do uchwalenia budżetu w obu Izbach. Ale pomijając to, nie można zapominać, że mamy przecież sejmy i delegacye, że są pewne miesiące w roku, które — wyjąwszy bardzo naglące okoliczności — nie nadają się do żadnej parlamentarnej czynności. I dlatego też tylko w bardzo rzadkich wypadkach udałoby się zamknąć u nas budżet przed 1 stycznia. Uwaga tu moja opiera się na doświadczeniu, ponieważ, o ile wiem, od początku ery konstytucyjnej raz tylko to się powiodło. Ale roku budżetowego w tej połowie monarchii nie można zmienić bez równoczesnej zmiany co do budżetu wspólnego i budżetu krajów korony węgierskiej. Odnoszące się do tego rokowania nie były dotąd niestety uwieńczone pomyślnym skutkiem, wynik ich nie od nas samych zależy.

Jeden z mowców podniósł, a drugi z naciskiem powtórzył, że budżet dlatego jest wadliwym, ponieważ po pierwsze dochody za wysoko są preliminowane, a powtóre niektórych wydatków wcale nie, inne znowu za nisko wstawiono. Zarzuty te należy szczegółowo uwzględnić.

Przypominam tu przedewszystkiem ażio złota. Otóż jest rzeczą wiadomą, że nikt nie jest w stanie naprzód dokładnie oznaczyć, jakie będzie ażio złota w następnym albo w bieżącym roku administracyjnym. W komisyi budżetowej wniesiono i uchwalono przyjęcie wyższego ażia. Przeciw temu nie da się w ogóle nic powiedzieć. Ale proszę panów jedno tylko uwzględnić. Powoływano się tu bardzo często na finansową powagę Adama Riesego. (*Wesołość po prawicy*). Cóżby on jednak powiedział, gdyby mu rzecz tak przedstawiono: Według naszego preliminarza płacimy ale też i pobieramy ażio od złota. Tam, gdzie idzie o wydatki, o stratę na monecie, tam ażio podniesiono, ale gdzie idzie o dochód, tam wnioski rządowe po większej części utrzymano bez zmiany. (*Bardso dobrse! na prawicy*).

Zarzucają jednak: Ależ to są uchwały delegacyj! Prawda! Ale uchwały delegacyj opierają się na cyfrach z czasu, kiedy delegacye obradowały. Z tego zaś wynika, że może byłoby właściwszem, ażia złota ani w jednym kierunku, ani w drugim nie zmieniać, ponieważ rzeczywiste ażio i tak zapłaconem, a względnie pobranem będzie, a wynik wyrówna możliwą różnicę między preliminarzem a faktami. Teraz zaś rzecz się tak przedstawia: Mamy wyższe ażio od złota przy stracie na monecie, a jeżelibyśmy analogicznie z uchwaloną przez komisyę budżetową stratą obliczyli i zysk na ażiu, to mamy przy opłatach cłowych, wpływających w srebrze z dopłatą 262.100 złr. zysku, a przy płatnych faktycznie w złocie 95.196 złr., czyli w preliminarzu dochodów nie uwzględniono kwot 262.100 i 95.196 złr. To jest moje zdanie co do ażia.

Powtóre powołano się na niedokładne preliminowanie ceł. O tem tylko krótką uczynię uwagę. Obliczamy cła — i inaczej tego uczynić nie możemy — na podstawie doświadczeń z przeszłości. Konjunktury na przyszłość mogą być czasem trafne, ale nie są one podstawą dobrą do obliczeń. Mieliśmy w dochodach z ceł: w r. 1882 okrągło 33 miliony, w r. 1883 39 mil., a w r. 1884 38 milion. — razem 111 976 000 złr. w złocie. Trzechletnia średnia wynosi 37,325.359 złr. — Prawda, że w r. 1885 szczególniej z powodu zmienionych stosunków w dowozie olejów mineralnych stwierdzono zniżenie, i dlatego też na na r. 1886 prelimowano, o ile pamiętam, o ½ mil. mniej.

Ale jednę jeszcze okoliczność trzeba wziąć w rachubę: Dochód z ceł jest w ścisłym związku z rozwojem handlu i przemysłu, i nie należałoby przy tem zapominać, że w r. 1885 skutkiem wiadomych zajść na Bałkanach, także i w handlu objawiło się pewne zatamowanie Czy wśród spokojniejszych stosunków w r. 1886 to się wyrówna, nie mogę naprzód twierdzić, ponieważ w sprawach cyfrowych nie lubię konjunktur na przyszłość, ale nie jest to niemożliwem ani nieprawdopodobnem.

Dalej — jeden z posłów, jeżeli się nie mylę, ostatni wczorajszy mowca, wzywał większość, żeby sumę preliminowaną dla podatku gruntowego, przyjęła w niższej kwocie, a to z powodu niezaprzeczonej niedoli produkcyi rolniczej. Muszę jednak na jedno zwrócić uwagę. Mam co do tej sprawy daty, któremi oczywiście żaden z panów z tą dokładnością rozporządzać nie może, i mogę zapewnić, że jeżeli tą uwagą o położeniu włościan, zwłaszcza w krajach wschodnich, uzasadniano taki wniosek, to szanowny poseł bardzo jest w błędzie. Jest rzeczą wiadomą, że rolnicza niedola spada tam na średnie i większe posiadłości, a że mali rolnicy właśnie w krajach wschodnich w tym roku już, od jesieni począwszy, o wiele lepiej się mają, niż w roku poprzednim, co datami można udowodnić. Wyjaśnienie tego jest bardzo proste. Dobrobyt t. zw. małego rolnika czyli chłopa we wschodnich prowincyach, zależy przeważnie od ilości środków pożywienia, jakie mu Bóg daje za jego pracę. Małą kwotę gotówki, której potrzebuje, zarobi sobie bardzo łatwo w zarobku ubocznym, podczas gdy dla średniego i większego właściciela, którego dobrobyt rzeczywiście zależy tylko od odbytu produktów rolniczych i od ich ceny, stagnacya w odbycie może bardzo niemile sprowadzić następstwo. (*Bardso dobrse! s prawicy*).

Ale, co się tyczy podatku gruntowego, muszę przypomnieć, co już powiedziałem w moim ostatnim wywodzie — chociaż nie udało mi się przekonać szanownego posła — że ze względu na obecne stosunki rolnictwa wstawiłem już znacznie niższą kwotę, niż właściwie wstawić należało. Co zaś do względu na ceny, to przypominam, że ceny, które służyły za podstawę oszacowania czystego zysku i wymiaru podatku gruntowego, opierały się na średniej cyfrze z lat 15, z przed roku 1870.

Z tych piętnastu lat odtrącono pięć najlepszych tak, że ceny, na podstawie których oszacowano i wymierzono podatek gruntowy, zbliżają się bardzo do cen dzisiejszych. Ale komisya krajowa i komisya centralna dla regulacyi podatku nie zadowolniły się tem. Na mocy ich uchwały zmniejszono jeszcze podatek gruntowy, uwzględniając przy tem konkurencyę zagraniczną. Więcej niepodobna przecież uczynić, jeżeli w ogóle chcemy podatku gruntowego.

Ten sam mowca powątpiewa także, czy preliminarz podatku od spirytusu jest dokładnym. Muszę zatem przypomnieć, że na r. 1885 preliminowano 5 milionów. Wpłynęło jednak 1,088.728 złr. więcej. Nie mógłbym zatem u-

sprawiedliwić wstawienia innej kwoty w preliminarz.

Jeden z pp. deputowanych nie poprzestał na krytyce preliminarza dochodów, lecz zarzucił także, że wydatki preliminowano w zbyt niskiej kwocie i że niektórych wydatków nie wstawiono wcale w preliminarz. Otóż muszę się sprzeciwić twierdzeniu, iż całą sumę, którą pożyczono, ażeby ją w rocznych ratach wydać, należy policzyć między wydatki jednego roku. Jeżeli bowiem stawiam budynek na pocztę, a roczna rata wynosi 40.000 złr., to w r. 1886 wydam tylko tych 40.000 złr. Gdybym zaś wstawił między wydatki całą kwotę, to preliminarz byłby fałszywy.

Zapytywano mię dwukrotnie, co sądzę o uwagach komisyi długu państwa, odnoszących się do tej kwestyi. Komisya długu państwa kontroluje zarząd skarbu w zawiadywaniu długami. Władze trzymając się tradycyi, dostarczają komisyi wszystkiego, co jest dla kontroli potrzebnem. Zatwierdzenie lub niezatwierdzenie polityki skarbowej rządu zależy od obu wysokich Izb; moim zaś obowiązkiem jest trzymać się tego, co Izby uchwaliły. Uwagi czynione mi z innej strony mogę przyjmować z uznaniem, ale stosować się do nich nie mogę.

Co się tyczy żądania, ażeby w skarbie państwa zamiast dotychczasowego systemu rachunkowości zaprowadzono podwójną buchalteryę, to zdaje mi się, że pomięszano tu dwa systemy, które należy od siebie odróżniać. Państwo nie jest przedsiębiorstwem zarobkowem. Ma ono wiele wydatków, które się w pieniądzach oszacować nie dadzą. Wypłaca ono tyle a tyle milionów swym urzędnikom, tyle a tyle na armię; jakież wartości, odpowiadające tym wydatkom, wpiszemy według zasad podwójnej buchalteryi. Dlatego sądzę, że dzisiejsza rachunkowość skarbu austryackiego jest dla państwa zupełnie odpowiednią. Nie przeczę bynajmniej, że i państwo ma pewne kupieckie przedsiębiorstwa, jak saliny lub mennice, ale tam istnieje już podwójna buchalterya.

Użalano się również na wydatki na armię. Muszę tu zaznaczyć z wdzięcznością, że wszystkie stronnictwa zgodziły się na te wydatki w delegacyi. Nie zdaje mi się zaś, żeby było stosownem użalać się tu na to, co się tam uchwaliło. Mówiąc o tem, muszę odpowiedzieć na zapytanie, dlaczego wydatki na niektóre koleje, które, jak kolej ze Stryja do granicy węgierskiej, nie mogą przynieść dochodu, uważam za wydatek na inwestycye? Odpowiem na to, że jeżeli ktoś chce budować koleje z bieżących dochodów państwa, to niech raczej powie otwarcie, iż nie chce, ażeby państwo budowało koleje. Pożyczka na budowę takiej kolei przynosi dochody w najwłaściwszem znaczeniu tego wyrazu, gdyż przyczynia się ona do ochrony pracy ludzkiej, podobnie jak wszystkie pożyczki, które musimy zaciągać wskutek naszego geograficznego położenia i wskutek niezależnych od nas stosunków w całej Europie.

Ten sam mowca zarzucił nam także, że żyjemy na zbyt wysokiej stopie. Byłbym mu bardzo wdzięcznym, gdyby nam wskazał, na czem mamy oszczędzać. O oszczędnościach bowiem, które proponował, wiele możnaby powiedzieć. Co się tyczy dodatków do pensyi ministrów i dyet poselskich, to nie byłoby przecież stosownem, ażeby rząd zaproponował Izbie zniesienie dyet; co do wydatków, które pobierają ministrowie, to wykreślcie panowie połowę tej kwoty; zaoszczędzimy na tem 40.000 złr., a będzie to może krok ku uregulowaniu finansów.

Inny zarzut tego mowcy był o wiele poważniejszym. Szanowny poseł szukał napróżno w budżecie państwa wydatków na autonomiczne potrzeby krajów i gmin. Zdaje mi się, że mowca, którego słowa przytaczam, nie wyraził dokładnie swej myśli. Czyż gminy i kraje mają zatem orzekać o swych potrzebach, a my mamy dostarczać im środków? W budżecie można zresztą znaleźć kwoty na niektóre wydatki autonomiczne: na regulacyę rzek, na ujęcie wód górskich, na wsparcie dla biednych gmin. Szanowny poseł zauważył słusznie, że sejmy, uchwalając dodatki do podatków, szkodzą pośrednio skarbowi państwa. Co do mnie proponowałem już Izbie, ażeby zapobiedz temu w ten sposób, iż przy zaprowadzeniu osobowego podatku dochodowego potrąci się już z góry 10 prc. na rzecz krajów. Innego środka na to nie ma. Pojedyncze kraje muszą mieć albo prawo uchwalania dodatków, albo też trzeba im wyznaczyć osobne źródło dochodów. Ale przekonanie to powinno się przedewszystkiem zakorzenić w pojedynczych krajach koronnych, a jeżeli szanowny poseł zechce mi w tym względzie przyjść z pomocą, to przyjmę to ze szczerą wdzięcznością. W kwestyach podatkowych niezawsze można postępować według własnych, choćby nie wiem jak silnych przekonań. Zastępcy tych, którzy płacą podatki, mają tu także prawo do głosu. A chociaż wiem, że przekonania opodatkowanych nie zawsze są zupełnie słuszne — to jednak sądzę — że w końcu zawsze przyjdzie do porozumienia. Jeżeli rząd spotyka się z zarzutem, że nie przeprowadził reformy podatków, to podziela on tylko los wielu swych poprzedników. Wiele projektów nie dało się urzeczywistnić, a wiem dobrze, że w innych państwach, gdzie rządy inaczej stoją i nie takie mają większości, gabinet także nieraz nie może przeprowadzić swych finansowych projektów. Gdybyśmy zatem mieli zaniechać na jakiś czas wydatków na inwestycye, z wyjątkiem niezbędnych, to cieszyłoby mię niezmiernie takie zamiłowanie oszczędności także podczas dyskusyi szczegółowej. Nie uważam bowiem tego za rzecz stosowną, jeżeli członkowie wysokiej Izby nie zajmują się dochodami państwa i uchwalają tylko wydatki. Jest to wprawdzie bardzo dogodnem, ale nie zgadza się z zasadami parlamentaryzmu. Parlament, który wotuje wydatki, przyjmuje na siebie niejako obowiązek pomagania rządowi w w wyszukiwaniu odpowiednich źródeł dochodów. Szanowny poseł twierdzi, że nowe podatki powinny się przyczyniać do zmniejszenia innych już istniejących podatków. Ja pierwszy cieszyłbym się bardzo, gdybyśmy już mogli myśleć o ulżeniu ludności ciężarów. Wiadomo jednak, że raz już przedłożono wysokiej Izbie projekt nowych podatków równocześnie z projektem zmniejszenia innych. Wniosek ten przyjęto jednak z niezupełnie uzasadnioną ironią. Mówię: „z niezupełnie uzasadnioną“, gdyż zanim się kto zgodzi na umniejszenie dochodów, musi nabrać przekonania, że braki, które wskutek tego powstaną, zostaną w inny sposób zapełnione. Odpowiada to naturze ludzkiej, iż projekt ulżenia ciężarów zostanie bez trudności przyjętym, podczas gdy projekt pokrycia utworzonego przez to niedoboru napotka na pewne trudności. Sądzę, że należałoby postępować wprost przeciwnie. Naprzód trzeba się przekonać, czy możemy myśleć o umniejszeniu podatków, a dopiero potem można zabrać się do dzieła. Skoro już mówimy o wpływie wysokiej Izby i pojedynczych pp. deputowanych na dochody i wydatki państwa, muszę panom przypomnieć, że szanowna opozycya zaatakowała mię już raz z tego powodu i to niezupełnie bezskutecznie. Przypominam panom ustawę o należytościach i kwestyę kongruy. Sądziłem wówczas, a zdanie to podziela także Adam Riese, że uchwalając nowe wydatki, należy także pomyśleć o dochodach. A jednak bardzo zręcznie postarano się o to, iż Izba uchwaliła nowy wydatek, ale nie zgodziła się na zapewnienie nowych dochodów. Takie wypadki nakazują mi być ostrożnym. Co się tyczy przykładów, jakie szanowny poseł przytacza, mówiąc o potrzebie ulg w podatkach, to nie mogły mię one przekonać. Stawiano nam za przykład Włochy, Francyę, Niemcy i Rosyę. Co do Włoch przytoczyłem już w przeszłym roku cały szereg wysokich i uciążliwych podatków i wymieniłem kwotę, na którą państwo włoskie zdobyło się z podziwienia godną ofiarnością dla uregulowania swych finansów. Zapytałem wówczas wysoką Izbę, czy zechce pójść za mną tą samą drogą. Odpowiedzią na to pytanie było głuche milczenie, a pod tym względem dziwna zgoda panowała między większością i mniejszością. (*Wesołość.*) Łatwo pojąć, że tak znaczne podatki umożebniły we Włoszech zaprowadzenie niektórych ulg. Mimo tego w r. 1884/85 niedobór wynosił 4,786.000 lirów; na rok 1885/6 przyjęto niedobór w kwocie 12 milionów lirów, komisya budżetowa obliczyła go nawet na 60 milionów, a stronnictwo opozycyjne stara się dowieść, iż wyniesie on 115 milionów lirów. *Tout comme chez nous.*

Wskazywano między innemi bardzo słusznie na wielkie dochody, jakie przynoszą pruskie dobra koronne. Wiadomo także, że w bawarskim budżecie, dobra skarbowe a zwłaszcza lasy zajmują bardzo pokaźne miejsce. Na to, proszę panów, ja nic poradzić nie mogę (*wesołość*). Naśladować tego przykładu dziś już nie możemy.

Mówiono także o Francyi, gdzie tak znaczne zaprowadzono ulgi. Muszę jednak panom przypomnieć, jakie podatki zaprowadziła Francya po wojnie, ażeby przywrócić równowagę w budżecie. Zaprowadzono tam podatki od zapałek, od olejów skalnych, od oliwy, od świec stearynowych, od mydła i papieru. Wszystko to razem wynosi sporą ilość milionów. W tym roku mają tam jednak znowu deficyt, a wkrótce zaczną zapewne żałować, że tak szybko wzięli się do zmniejszania podatków. I ten przykład nie da się zatem zastósować.

W końcu wymieniono Rosyę. Dziwnym zbiegiem okoliczności — było to zaiste łaskawem zrządzeniem losu — tego samego dnia, którego szanowny poseł wypowiedział swą mowę, dostałem z Petersburga dzięki uprzejmości rządu rosyjskiego bardzo ciekawe wiadomości o wykazach rachunkowych z lat ostatnich i o dochodach państwa. Otóż powiem szanownemu posłowi, że w Rosyi zniesiono wprawdzie podatek pogłówny i podatek od soli. Ale dla zapełnienia tej luki zaprowadzono nowe podatki. W roku 1883 wynosiły dochody państwa 698 milionów rubli, a w roku 1884 już 704 milionów. Wydatki zaś wzrosły w przeciągu roku z 723 na 727 milionów rubli. Dochody państwa powiększyły się wskutek większych podatków od cukru, wskutek nałożenia większych ceł, powiększenia opłat stemplowych, i zaprowadzenia opłat od przenoszenia własności. Nie chcę krytykować polityki finansowej żadnego z tych państw; chciałem tylko przekonać szanownego posła, że we wszystkich państwach wydatki wzrastają, i że wszystkie rządy muszą się starać, ażeby gospodarstwo państwa utrzymało się w równowadze, a wreszcie chciałem go przekonać i o tem, że w Austryi nie o wiele gorzej się dzieje — przykro mi, że zawsze się tu z tem zdaniem spotykamy — jak gdzieindziej.

Szanowny poseł powiedział, zapewne w przystępie dobrego humoru, że deficyt administracyjny jest czemś zupełnie nowem. Co do mnie, nigdy nie powiedziałem czegoś podobnego. Utrzymywałem tylko, idąc przed kilku laty za przykładem komisyi budżetowej, że, zestawiając wyniki budżetów, trzeba według oddawna przyjętej zasady porównywać ze sobą, ile możności, równorzędne wartości. Biorąc do ręki budżet francuski, nie mogę porównywać budżetu z r. 1860 lub 1861 z budżetem z r. 1870 lub 1872. Niektóre wydatki wyjątkowe lub też wydatki na inwestycyę trzeba zawsze wykluczyć. Przyznaję, że co do takiego wykluczenia można się w zapatrywaniach różnić, ale obliczenia tego rodzaju mogą się opierać jedynie albo na zasadach, które ja uważam za słuszne, albo też na tych, które przyjęła komisya budżetowa. Co się tyczy naszego budżetu administracyjnego, to w latach poprzednich wykluczaliśmy wydatki na budowę kolei i na tak zwane budowle pomnikowe. Z drugiej strony wykluczaliśmy nadzwyczajne dochody i w ten sposób otrzymywaliśmy właściwy niedobór administracyjny. Muszę jeszcze zwrócić uwagę szanownego posła na to, że zapomniał on, obliczając niedobór administracyjny w tak wysokich cyfrach, odciągnąć od niego półroczne procenta od niewydanych dotychczas ośmiu milionów renty, wykazane w preliminarzu w kwocie 200.000 złr. Powtóre zapomniał on wliczyć kwotę, o której wspomniałem omawiając ażio od złota. Policzywszy to, otrzymalibyśmy deficyt administracyjny. wynikający jedynie z tych wydatków, które delegacye uchwaliły na powiększenie budżetu wojskowego. Chcę przez to powiedzieć, że wzrost budżetu administracyjnego nie został spowodowany wydatkami na potrzeby tej połowy monarchii.

Jeden z szanownych mowców poruszył także kwestyę pokrywania potrzeb państwa i powiedział, że nie wie, jakie są zapasy kasowe; niechaj to powie minister. Szanowny poseł przypuszcza jednak, że są one znacznie uszczuplone. W słowach tych zachodzi pewna sprzeczność. Jeżeli ktoś nie wie, ile mogą wynosić zapasy kasowe, nie ma powodu przypuszczać, że są one szczupłe. W sprawie tej muszę się trzymać tego, co już kilka razy powiedziałem w komisyi budżetowej. Nie przypominam sobie, żebyśmy kiedykolwiek, a przecież i ja należałem niegdyś do opozycyi, nalegali na ministra, aby nam wykazał, jaki jest dzienny zapas w kasach. Krok taki jest zawsze ryzykowny nie ze względu na Wysoką Izbę, ale dlatego, iż podane cyfry mogą się dostać do publicznej wiadomości. Dzienne wykazy nie dają dokładnego obrazu. Dochody i wydatki nie rozkładają się równo na wszystkie dnie w roku. Zdarzają się dnie, w których wydatki są wielkie a dochody bardzo małe, a zapasy kasowe wydałyby się w tych dniach bardzo szczupłemi. Nieraz jednak bywają zapasy bardzo znaczne, a potem zmniejszają się znowu. Zapas kasowy daje się dokładnie obliczyć dopiero przy ostatecznym obrachunku rocznym. Gdy zatem przedkładam panom ten obrachunek, wiecie panowie, jakie są zapasy. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 marca

Nar. List. donoszą, że poseł śląski ks. Świeży zamierza przy budżecie ministerstwa sprawiedl. wnieść rezolucyę, żądającą takiej zmiany rozporządzenia językowego dla Śląska, ażeby sądy były obowiązane, czeskie i polskie podania nietylko jak dotąd przyjmować, ale także załatwić w języku, w którym były wniesione. Ks. Świeży zamierzał z początku wnieść w tej sprawie interpelacyę i zgłosił ją też w polskiem Kole poselskiem, które jednak — jak donoszą *Narodnie Listy* — ze względu na to, iż Koło nie ma się zajmować sprawami nie-galicyjskiemi, uznało interpelacyę jako niewłaściwą i pozostawiło ks. Świeżemu swobodę wniesienia owej rezolucyi, zapewniając mu poparcie. Ów przez *Nar. Listy* podany motyw, iż „Koło nie zajmuje się sprawami nie-galicyjskiemi“ wydaje się nam nieprawdopodobnem i bardzo wątpimy, aby on był w Kole użyty. Skoro ks. Świeżego przyjęto do Koła — tem samem uznano słusznie, że sprawy śląskie są naszemi sprawami i że ich za obce uważać nie można. Poseł Świeży ma poruszyć także sprawę języka w śląskich szkołach i urzędach.

Wiedeńska Izba poselska była znów widownią jednej z tych scen burzliwych i nieprzyzwoitych, które w wysokim stopniu uwłaczają godności parlamentu. W rozprawie nad tytułem budżetu „centralny zarząd w ministerstwie spraw wewnętrznych“ zabrał głos poseł Strache, ażeby w namiętny sposób zaatakować rząd. „Jak rzeczy stoją z godnością rządu? Nie potrzeba było skandalu Dux-Bodenbach, ażeby to wyjaśnić. Korupcya stała się zdolną do rządów (*regierungsfähig*) pod panowaniem tych samych zbawców państwa...“ Prezydent Smolka przywołuje mowcę do porządku — Strache oświadcza, że przyjmuje orzeczenie prezydenta — ale pozostaje przy swojem przekonaniu i mówi dalej: kolej Tulln-St. Pölten, sprawa Kamińskitranswersalka, Bontoux-Laenderbank, Neminar, Rappoport, Dux-Bodenbach, Alfred i Klier, to są wspaniałe tytuły pojedynczych rozdziałów historyi, która kiedyś opisze ekonomiczną działalność firmy Taaffe, Pino, Dunajewski i sp. Mowca ubolewa, że Pino już nie jest ministrem, ale to rzecz uboczna, ponieważ ministerstwo przyjęło solidarność. Wszystkie plamy całej tej brudnej korupcyi przylgnęły do całego ministerstwa!!! Prezydent Smolka ponownie wzywa mowcę do porządku — ten mówi dalej i kończy: „w oczach moich wyborców ministerstwo to straciło wszelki tytuł do szacunku.“ — Powstaje wielki hałas — Taaffe zrywa się z fotelu — lewica grzmi oklaskami — prawica burzliwie protestuje — wreszcie prezydent Smolka uciszywszy dzwonkiem Izbę, odbiera głos Strachemu, który woła: powiedziałem, co chciałem powiedzieć! Gregr: Jeżeli pan takie mowy chcesz wypowiadać, to idź do szynku! Powstaje znowu hałas nie do opisania — Gregr powtarza: idź do szynku — lewica krzyczy: ulicznik z sejmu czeskiego — nareszcie prezydent zaledwie z wielkim wysiłkiem uciszywszy Izbę, przywołuje Gregra do porządku.

W Wiedniu odbył się we czwartek wielki wiec włościański, w którym wzięło udział około 3000 włościan niemieckich z dolnej i górnej Austryi, Moraw, Śląska, Czech i Styryi. Uchwalono żądać unii cłowej z Niemcami, wydania ustawy przeciw pijaństwu, zaprowadzenia konsensów na małżeństwa, zmiany ustawy spadkowej. Przyjęto ogólny program, w którym postanowiono utworzyć samodzielną, od innych stronnictw zupełnie niezależną partyę włościańską z filiami powiatowemi i miejscowemi. Stronnictwo ma dążyć do utworzenia Izb włościańskich, zaprowadzenia bezpośrednich powszechnych wyborów, ale z „reprezentacyą stanów“, ustawy językowej z językiem państwowym niemieckim, rozszerzenia autonomii gmin, reformy ustaw agrarnych, cła ochronnego od Węgier itp. W sposób bardzo bałamutny zestawiono w programie wielkie mnóstwo najróżnorodniejszych, nieraz sprzecznych między sobą postulatów. Uchwalono także rezolucyę przeciw stronnictwu antisemickiemu.

Zapowiadany oddawna projekt rządu włoskiego w sprawie rumelijskiej został nareszcie w drodze urzędowej zakomunikowany innym mocarstwom. Włochy proponują rządom, które podpisały traktat berliński, ażeby zatwierdzić nominacyę ks. Aleksandra bez żadnych zastrzeżeń. Książę Aleksander zostałby zatem dożywotnim gubernatorem Rumelii. Wysoka Porta ma się zupełnie zgadzać z projektem rządu włoskiego. Usposobienie w Konstantynopolu jest dziś znowu bardzo przyjaznem dla Bułgarów, a przyczyniła się do tego nie mało ostatnia nota ks. Aleksandra, w której tenże dowodzi Wysokiej Porcie, że własny jej interes wymaga, ażeby go zamianowano gubernatorem na czas nieograniczony. Gdyby bowiem nominacya jego miała być odnowioną po pięciu latach, niektóre mocarstwa niezadowolone z jego uległości dla sułtana mogłyby się temu sprzeciwić.

Agencya Reutera donosi, że wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Rosyi przyjmą propozycyę Włoch. W niektórych dziennikach pojawiła się pogłoska, że Rosya myśli o detronizacyi ks. Aleksandra i połączeniu Bułgaryi z Rumelią pod rządami ks. Leuchtenberskiego.

Wczoraj spodziewano się w Atenach publikacyi dekretu, powołującego pod broń dwie dalsze klasy rezerwy.

Freisinnige Ztg., organ dep. Richtera donosi, że ks. Bismark powziął zamiar zaprowadzenia zasadniczych zmian w konstytucyi cesarstwa niemieckiego. Zamierza on znieść parlament wybierany bezpośrednio przez ludność wszystkich krajów niemieckich, a miejsce parlamentu ma zająć zgromadzenie, którego członkowie będą wybierani przez sejmy pojedynczych państw. — Nowa konstytucya niemiecka odpowiadałaby uchwałom kongresu książąt niemieckich, który się odbył w Frankfurcie, w r. 1863 pod przewodnictwem cesarza austryackiego. Dziennik, który podaje tę wiadomość, powołuje się na słowa ks. Bismarka, że rządy państw niemieckich powinny być niezawisłemi od większości parlamentu. Inne dzienniki nie dowierzają tej wiadomości.

Francuska izba deputowanych wybrała we czwartek komisyę budżetową. Komisya składa się z 33 członków, między którymi nie ma ani jednego członka prawicy; natomiast zasiada w niej 11 oportunistów. Większość członków komisyi uznaje potrzebę zaciągnięcia pożyczki. Co do formy, w jakiej to ma nastąpić, panują jednak najrozmaitsze przekonania. Oportunista Bouvier, który kandyduje na prezesa komisyi, jest zwolennikiem wieczystej renty. Clémenceau, którego także wymieniają jako przyszłego prezesa komisyi, wolałby pokryć niedobór przez zaprowadzenie podatku dochodowego; w razie, gdyby się uskutecznić nie dało, będzie on głosował za wypuszczeniem amortyzującej się renty.

Zmowa robotników w kopalniach węgla w okolicy Leodyum, przybiera coraz większe rozmiary. Robotnicy w wielu fabrykach zaprzestali także roboty. Okolice Leodyum należą do najbardziej fabrycznych w Europie i liczą około 150 tysięcy robotników. Dla poskromienia rozruchów wysłano tam 6,000 wojska.

Oficerowie otrzymali rozkaz aresztowania wszystkich mieszkańców, posiadających broń bez pozwolenia. W Bruksellі odbyło się we czwartek wieczorem bardzo liczne zgromadzenie socyalistów, na którem uchwalono rezolucyę w duchu republikańskim. Następnie udała się część uczestników tego zgromadzenia na plac przed pałacem królewskim. Policya, ostrzeżona dosyć wcześnie zastąpiła tłumom drogę i rozpędziła je z bronią w ręku. Na murach miasta pojawiły się afisze, wzywające robotników do podpalania i mordów.

Do jakiego stopnia doszło rozdrażnienie ludności irlandzkiej świadczy o tem przedłożony parlamentowi wykaz osób, które w ostatnich miesiącach uległy tak zwanemu boykotowaniu, polegającemu na tem, iż wszyscy sąsiedzi osoby, dotkniętej wyrokiem ligi narodowej, zrywają z nią stosunki, nie wchodzą w żadne umowy i uniemożliwiają jej nawet zakupno żywności. W lutym skazano na zupełne boykotowanie 181 osób, a na częściowe 718. Nieraz zdarza się, że Irlandczycy, chcąc wykonać taki wyrok z całą ścisłością, używają do tego przemocy; w takich dopiero razach mogą władze angielskie wystąpić w obronie osób, wykluczonych ze społeczeństwa. Wkrótce odbędzie się przed sądami irlandzkiemi 33 procesów z tego powodu.

Gabinet angielski nie ogłasza zbyt chętnie wiadomości z Birmy. Prywatne wiadomości, nadchodzące z tej prowincyi do Londynu, przedstawiają położenie w niekorzystnem świetle. Gen. Prendergast rozpędził wprawdzie oddziały powstańców birmańskich, czyli tak zwanych dakoitów, które się sformowały zaraz po wejściu Anglików, ale nowe oddziały powstańcze formują się już na tyłach armii. Dzienniki angielskie mówią zwykle o dakoitach, jako o zorganizowanym korpusie wojska. Tymczasem dakoici nie posiadają wprawdzie stałej organizacyi, lecz groźni są liczbą, gdyż każdy mieszkaniec Birmy jest w chwili potrzeby dakoitą. Na dane hasło zbierają się oni w oznaczonem miejscu, ażeby stawić opór Anglikom. Jeżeli wojsko angielskie nadciągnie w przeważnej liczbie, oddział birmański rozsypuje się i każdy dakoita staje się znowu na czas jakiś spokojnym obywatelem kraju. Jest to zatem wybornie urządzona partyzantka. Anglicy są obecnie panami tylko na rzekach birmańskich, na których zgromadzili znaczną ilość statków, i w kilku miastach; reszta kraju jest w rękach powstańców. Pod Yemethen, miastem położonem o 200 mil angielskich na południe od Mandalay, a zatem na tyłach armii angielskiej udało się dakoitom zgromadzić znaczne siły. Mimo uspokajających telegramów gen. Prendergasta obawiają się w Londynie o los załogi angielskiej w tem mieście. Im gorzej wiedzie się Anglikom w Birmie, tem większe trudności napotykają układy gabinetu angielskiego z Chinami. Rząd chiński rządа dziś stanowczo zwierzchnictwa nad pograniczną częścią Birmy, powołując się przytem na przyrzeczenie lorda Salisbury'ego.

Kronika.

Kraków, 27 marca

Stan wody na Wiśle. Wczoraj, tj w piątek utworzył się zator w Dąbiu, a wysokość słupa wody podniosła się nagle o godz. 8 do 1·75 ctm. Widocznie musiały zbić się gdzieś lody, bo fala rosła z nadzwyczajną szybkością. Niedługo jednak potem woda wyparła zator i opadła między 8 a 9 godziną na 1·25 cm po nad zero. Na wiadomość o zatorze wezwał natychmiast p. prezydent Szlachtowski komisyę ratunkową i z I wiceprezydentem, dyrektorem budownictwa i naczelnikiem straży pożarnej objeżdżał wszystkie stacye, chcąc się osobiście przekonać o stanie wody i czy urzędnicy, do czuwania przeznaczeni, pełnią swój obowiązek — Stacyj tych jest siedm, a mianowicie: przy moście kolejowym, na Dajworze, przy moście podgórskim, na Rybakach, przy przewozie, przy rogatce zwierzynieckiej i przy wolskiej. P. prezydent znalazł wszystko w największym porządku, a posterunek straży pożarnej czuwał całą noc przy moście podgórskim i przy przewozie, by w danym razie sygnalizować o niebezpieczeństwie.

Ruszenie lodów. Do namiestnictwa donoszą z Mielca dnia 26 bm.: Na dolnej Wisłoce stoi zator. Po przymrozku woda opadła. W górnej części rzeki lody ruszyły, przyczem utworzył się niegroźny zator pod Przecławiem, na przestrzeni 4 kilometrów.

Prześladowani za wiarę. Do Galicyi (powiat sokalski) przybyli w ostatnich czasach ze Spikołos w Hrubieszowskiem trzej włościanie, którzy przed kilkunastu laty, nie mogąc zostać nadal unitami, tulili się, jak długo to było możliwem, do kościoła rzym.-kat. Potajemnie chwalili Boga w kościele rzym.-kat., bo jawnie tego czynić nie mogli. Skończyło się to jednak teraz, bo wytropiono ich tajemne praktyki i postawiono alternatywę, wobec której przed nieszczęściem już w żadnym razie ustrzedz się było niepodobna. Trzeba było albo przejść na prawosławie, albo dać się wywieźć w głąb Rosyi. Trzej włościanie spikołoscy nie wiedzieli, co począć z rodzinami, bo o wyrzeczeniu się wiary katolickiej i pozostaniu na miejscu myśl ani na chwilę nie powstała. Powiodło się im dostać przez granicę z żonami i dziećmi, ale w stanie opłakanym. Gospodarstwa ich stracone niepowrotnie, a możność zapracowania na życie dla siebie i dzieci bardzo utrudniona Stanęli biedacy na służbę jako parobcy. Nazywają się oni: Jędrzej Karpiński, Józef Grabowski i Teodor Radiuk. Wszyscy trzej są żonaci i mają dzieci.

Ofiarność Krakowian. P. Ks. Konopka pisze nam: Wszelkie wyrazy najserdeczniejszego podziękowania za słabe, w porównaniu z niezrównaną ofiarnością mieszkańców Krakowa, tego serca Polski! Mimo składek i dobroczynnych odczytów koncertów i różnorodnych przedstawień, wczorajsza składka w kościele N. Maryi Panny na podupadłych rzemieślników przyniosła 114 złr. 4 ct., które prezydentowi miasta Krakowa wręczyłem. P. Szafrański, przedsiębiorca pogrzebów, podał rachunek bardzo porządnego pogrzebu wygnanki z pod zaboru pruskiego ś. p. Katarzyny Całkowej na 26 złr., ale ich nie przyjął, lecz ofiarował 10 złr. dla nieszczęśliwej rodziny zmarłej, resztę zaś 16 złr. na wygnańców. P. Władysław Chrośnikiewicz, technik, otwierający zakład kamieniarski, uproszony do zrobienia tablicy marmurowej, która na wieczną pamiątkę banicyjnych dekretów pruskich wmurowaną będzie u wchodu w murze, ofiarował tablicę zupełnie bezinteresownie. Wszystko są to dowody gorących serc i poczucia godności obywatelskiej, za co proste podziękowanie byłoby za małem, zatem wymaga ze wszech miar publicznego ogłoszenia.

Z teatru. Sezon nowości zaczyna się nie na żarty w teatrze naszym. Dziś po raz pierwszy nowa komedya Abrahamowicza: „Oddajcie mi żonę“. W przyszłą sobotę: „Potrzebne grzeszki“ komedya St. hr. Rzewnskiego, żywe zajęcie i gorącą polemikę wywołującego zawsze autora „Optymistów“ i „Doktora Faustyny“, potem „Sąd honorowy“ Lubowskiego, również niegrana tutaj jeszcze komedya, potem „Georgette“ Sardou itd.

Wybór będzie wobec tego dla teatromanów niepodobieństwem: będą zmuszeni zobaczyć wszystko.

P. Sembrich-Kochańska doniosła wczoraj, że z powodu zapowiedzianego we Lwowie w d. 6 kwietnia występu, drugi jej koncert w Krakowie odbyć się nie może, że zatem wystąpi tutaj raz tylko jeden — jedyny tj. w niedzielę d. 4 przyszłego miesiąca. Przykrą tę wiadomość łagodzi artystka tem że oprócz objętych programem utworów (3 arye z „Purytanów“, „Rigoletta“ i „Wesela Figara“) śpiewać będzie jeszcze pieśni Zarzyckiego „Dola“ i Żeleńskiego „Marzenia dziewczyny“, oraz że cały dochód z koncertu przeznacza na miejscowe cele dobroczynne według wskazówek, jakich udzieli za przybyciem. Mimo tego publiczność jest w rozpaczy — większa część bowiem biletów na odwołany koncert została rozchwytaną.

Odczyt. Jutro, tj. w niedzielę, o godzinie 4 popołudniu w sali radnej będzie miał dr. Bylicki odczyt pod tyt.: „O Wagnerze i Wagneryanizmie“

P. Gustaw Zakrzewski, dotychczas poddany rosyjskiego państwa, złożył w dniu dzisiejszym w Prezydyum magistratu przysięgę na obywatelstwo austryackie. Przy tej sposobności ofiarował p. Zakrzewski dla ubogich miejscowych 10 złr. i dla wygnańców z Prus także 10 złr. Ta ostatnia kwota przesłaną będzie komitetowi na ręce p. Konopki.

Dr. Lesław Boroński przesłał do redakcyi *Czasu* z powodu sprawozdania z rozprawy w sprawie przeciw p. Maryanowi Jüttnerowi następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze! W Nr. 65 z 20 marca rb. zamieściła Szanowna Redakcya *Czasu* sprawozdanie z rozprawy w sprawie mojej przeciw p. Maryanowi Jüttnerowi. Mam nadzieję, że w interesie prawdy Szanowna Redakcya raczy sprawozdanie swoje uzupełnić faktem, że na rozprawie odczytano uchwałę wydziału Izby adwokatów, która uznała iż nie ma podstawy do jakichkolwiek kroków na zażalenie p. Jüttnera, ponieważ licznemi dowodami wykazałem że działałem na podstawie udzielonej mi informacyi i na wyraźne żądanie pp. Wolfa Matznera i Pinkasa Josefsthala. Uchwała ta Izby adwokatów złożona przezemnie przy rozprawie, znajduje się w aktach karnych. Prosząc o łaskawe zamieszczenie tego uzupełnienia pozostaję z szacunkiem i poważaniem Dr. Lesław Boroński.

Doroczny raut publiczny w sali hotelu Saskiego na dochód Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, którym zazwyczaj zajmują się hr. Adamowie Krasińscy, z powodu koncertu Sembrich-Kochańskiej przełożonym został z d 4 na 3 przyszłego miesiąca.

Ewidencya podatku gruntowego. Magistrat ogłasza co następuje: Stosownie do §§ 18 i 19 ustawy z dnia 23 maja 1883 r. l. 83 Dz. U. P. o utrzymywaniu ewidencyi podatku gruntowego podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi. P Romański, nadgeometra ewidencyjny pomiarów, urzędować będzie dnia 1, 2 i 3 kwietnia br. w lokalu urzędu ewidencyjnego tj. w powiatowej dyrekcyi skarbu w Krakowie przy ulicy Kanoniczej na II piętrze.

O czem się właścicieli gruntów zawiadamia z tą wzmianką iż w pomienionym urzędzie należy przedłożyć dokumenta, odnoszące się do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, lub też podać ustnie odnośne wyjaśnienia.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej w Krakowie urządza na dniu 28 marca br. tj. w niedzielę wieczorem przedstawienie amatorskie, a mianowicie: „Ciotka na wydaniu“, komedya w 1 akcie, przez J. Blizińskiego, „Vis-a-vis“, fraszka sceniczna w 1 akcie, przez Ad. Abrahamowicza i „Werbel domowy“, obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami.

W czytelni starozakonnej młodzieży handlowej odbędzie się w sobotę wieczorek muzykalno-wokalny, w którego program wchodzą: 1) Odczyt „O znaczeniu pary wodnej dla handlu i przemysłu“ z demonstracyami p. G. chemika i 2) część muzykalna z łaskawym współudziałem pp. Brücka i Kamslera, oraz deklamacye. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zmarli. Marya z Robackich Kocipińska, wdowa po dyrektorze muzyki katedry tarnowskiej, a matka obywatela tutejszego, zmarła w 61 roku życia w d. 27 marca. Pogrzeb odbędzie się d. 29 bm.

Żałobne nabożeństwo izraelickie odprawi się dn. 28 bm. w świątyni na Podbrzeziu za duszę dra Leopolda Zunza, historyka literatury hebrajskiej, zmarłego w 92 roku życia, dnia 17 marca w Berlinie.

Biura Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców, przeniesiono w dniu dzisiejszym do domu Czyniciela przy ulicy Grodzkiej l. 1 piętro I.

Lwów, 26 marca. Jutro odbędzie się drugie posiedzenie nowo wybranej Rady miejskiej, na którem nastąpi sprawdzenie wyborów. Po dokonaniu tej czynności będzie mogła Rada w następnym tygodniu przystąpić do wyboru prezydenta i wiceprezydenta. Wybór dotychczasowych dostojników miejskich jest stanowczo zapewniony, tak przynajmniej wnioskować można z wyniku narad poufnych, jakie się w tym przedmiocie już odbyły — jedna sproszona przez dra Radziszewskiego, druga przez r. m. Walichiewicza.

Sprawa zmowy w fabryce stolarskiej Wczelaków nie postąpiła ani krok naprzód — pomimo środowej uchwały, iż mają się toczyć rokowania przy udziale reprezentantów władzy. Sześciu strejkujących wzięła wczoraj policya, a mianowicie Eisenharta, Pestka, Małoka, Stanisławskiego i Szlikiewicza. Skoro sama zmowa nie jest według obecnych ustaw karygodną, przeto uwięzienie mogło nastąpić chyba skutkiem podejrzenia o jakieś gwałtowne czyny — co dowodziłoby, że rozdrażnienie rośnie i że rokowania i pośrednictwo jest niezbędne.

Nauka przemysłowa. Czytamy w *Gazecie lwowskiej*: Pan minister oświecenia zamierza urządzić podczas głównych feryj tegorocznych w tutejszej szkole fachowej dla przemysłu artystycznego, kurs feryalny, celem jednolitego wykształcenia nauczycieli, którzyby potem użyci być mieli do udzielania nauki w uzupełniających szkołach przemysłowych w Galicyi. Zanim ministerstwo przystąpi do organizacyi pomienionego kursu feryalnego, uznało za potrzebne, aby kierownik tutejszej szkoły fachowej dla przemysłu artystycznego p. Wincenty Tschirschnitz, w innym zakładzie, gdzie taki kurs już się odbywał, i gdzie istnieje wzorowa uzupełniająca szkoła przemysłowa, zasięgnął informacyi o celach i zadaniach takich kursów feryalnych, o ich urządzeniu i przestrzegać się mającej metodzie nauczania, również o urządzeniu i metodzie nauczania w przemysłowych szkołach uzupełniających. Wskutek tego polecił JE. p. Namiestnik p. Wincentemu Tschirschnitzowi, aby jeszcze w ciągu b. m. udał się do Bielska i w tamtejszej państwowej szkole przemysłowej zasięgnął informacyi w powyższym kierunku. Po powrocie p. Tschirschnitza zostanie opracowany plan kursu feryalnego we Lwowie mającego się odbyć. Do udziału w tym kursie powołani będą przedewszystkiem tacy nauczyciele szkół wydziałowych i ludowych, którzy funkcyonują już w tych szkołach jako nauczyciele rysunków, dalej tacy nauczyciele, którzy uzyskali już kwalifikacyę do udzielania nauki rysunków w szkołach wydziałowych, wreszcie, jeżeli nie zachodzą te warunki, także i tacy nauczyciele, którzy przynajmniej w konturowaniu płaskiej ornamentyki są dostatecznie biegli, a nadto wykazać się mogą dostatecznemi wiadomościami wstępnemi i biegłością w rysunkach geometrycznych. Co do wszystkich uczestników kursu feryalnego wymaganą będzie ile możności jak największa znajomość praktyki najgłówniejszych gałęzi przemysłowych w siedzibie szkoły.

Organizacya przemysłowych szkół uzupełniających stosować się ma do ogłoszonego rozporządzeniem ministeryalnem z 24 kwietnia 1883 ogólnego statutu organizacyjnego.

Liczba uczestników tegorocznego kursu feryalnego we Lwowie wynosić ma od 20 do 25.

Kolbuszowa, 22 marca. Zabawa urządzona w d. 6 marca br. na korzyść wydalonych z Prus rodaków przyniosła ogółem dochodu 132 złr. 67 ct. i 1 rubel, wydatki wynoszą 58 złr. 27 ct. a pozostały czysty dochód 74 złr. 40 ct. i 1 rubel. Do pomyślnego rezultatu przyczynili się znaczniejszymi datkami pp. hr. Tyszkiewicz, Niewiarowski, Ciesielska, Mareszowa, dr. Orzakiewicz, ks. Fijas, Biedkowski, Błotński, Rybakiewicz, Kobiański, Pietrzykowski, Ekstein, dr. Flewiec, dr. Kramarzyński, pr. Brzozowski, Szlesarek, Hippman, Rzuchowski, Galiński, Pruchniewicz, Rewakowicz, panna Ebenhöhe, również mieszczanie z Sokołowa znaczniejszą nadesłali kwotę, zaś Towarzystwo kasynowe dało bezpłatnie salę i światło, — za co imieniem komitetu urządzającego serdecznie dziękuję.

M. Zdulski.

Konsekracya ks. Jana Puzyny, kanonika kapituły przemyskiej na biskupa melfickiego *in partibus infidelium* a przeznaczonego na sufragana lwowskiego, odbyła się dnia 26 bm. w Rzymie. Aktu konsekracyi dokonali kardynałowie Czacki i Ledóchowski i dawny metropolita lwowski arcybiskup Sembratowicz.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował prowizorycznego nauczyciela szkoły wydziałowej Władysława Relingera w Przemyślu inspektorem szkół powiatowych dla okręgu szkolnego jaworowskiego w Galicyi.

Pan Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, Kazimierza Jastrzębskiego, z Przemyśla do Wadowic i przydzielił go do służby przy starostwie w Wadowicach.

Składki. Na wygnańców z Prus przesłał na ręce Administracyi *Nowej Reformy* p. M. Zdulski z Kolbuszowy 74 złr. 40 ct. i 1 rubel, razem 75 złr. 65 ct., jako czysty dochód z zabawy, urządzonej tamże na ten cel — p. Bruno Miczyński z Wieliczki 13 złr. 21 ct. ze składki urządzonej na wieczorku pożegnalnym z powodu przeniesienia p. Wiktora Łempickiego, praktykanta namiestnictwa na nową posadę.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 28 marca: „Oddajcie mi żonę“, komedya w 3 aktach, A. Abrahamowicza.

Wyciąg z urzędowej części nr. 69 „Gazety Lwowskiej“.

Licytacye: Sąd pow. w Krynicy, l. o. s. 965: trzy pręty gruntu nr. 49 w Szczawniku, termin 5 maja, 16 czerwca i 14 lipca o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 100 złr. — Sąd pow. w Przeworsku, l. o. s. 9570: realność l. k. 88 w Urzejowicach, termin 29 kwietnia, 4 czerwca i 5 lipca o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 500 złr., kur. niew. wierz. adw. dr. Gottlieb w Jarosławiu. Sąd pow. w Leżajsku, l. o. s. 583: realność l. k. 23 w Dorubachu, termin 4 maja, 8 czerwca i 6 lipca o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 2500 złr. — Sąd obw. w Andrychowie, l. o. s. 1069: realność l. k. 20, lwh. 16 w Przybradzu, termin 3 maja i 7 czerwca o godz. 10 rano, cena 622 złr — Sąd pow. w Wiśniczu, l. o. s. 7496: realność l. k. 154 w Rajbrocie, termin 28 kwietnia o godz. 10 rano, cena 520 złr. — Sąd pow. w Wiśniczu, l. o. s. 7497: realność l. k. 261, w Rajbrocie, termin 28 kwietnia o godz. 10 rano, cena 650 złr. — Sąd pow. w Przeworsku, l. o. s. 9568: realność l. k. 22 w Maśkówce, termin 28 kwietnia, 28 maja i 28 czerwca o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 6000 złr. — Sąd pow. w Przeworsku, l. o. s. 9572: realn. l. k. 9, lwh. 18 i 106 w Niżetycach, termin 29 kwietnia, 7 czerwca i 7 lipca o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 2400 złr. — Sąd pow. w Wiśniczu, l. o. s. 7498: realność l. k. 22 w Lipnicy dolnej, termin 28 kwietnia o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 1500 złr. — Sąd pow. w Pyczynie, l. o. s. 3813, realność l. 35, termin 14 maja, 18 czerwca i 20 lipca o godz. 10 rano, cena 450 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

Koncert. Gorliwy kierownik chóru akademickiego p. Wiktor Barabasz wystąpił wczoraj z własnym koncertem. Koncerty równie w treść bogate, równie ponętne nowością dzieł, nie często u nas się przytrafiają i wiele miejsca potrzebowalibyśmy na szersze omówienie programu. W programie tym poczestne miejsce zajęły fragmenty z niedokończonego oratoryum „Chrystus“ które podobnie jak „Paulus“ i „Eliasz“ należą do historyczno-muzycznych prób, czyby nie udało się wskrzesić dawne formy, przez Bacha i Haendla zakreślone i zamknięte. Ta próba godna uwagi, ze względu na inteligentne przedstawienie nowym ludziom starej idei — to dowód niezmiernej wzniosłości muzyki Mendelssohna. Z części I oratoryum, mającej opisywać narodzenie Chrystusa, pozostały: recitatyw, tercet i chór, a z II poświęconej opisowi męki i śmierci: dwa recitatywy, dwa chóry i choral. W każdym zaś prawie z tych ustępów uwydatnia się siła i wielkość natchnienia, każdy budzi przekonanie, że powstał w skutek tajemniczego popędu wewnętrznego, że to nie wynik zimnego tylko obrachowania nauki i czczej rutyny.

Dla fantazyi muzykalnej romantyczny poemat Geibla „Schoen' Ellen“ mógł dostarczyć szczęśliwych sytuacyj i umiał też z nich skorzystać kompozytor niemiecki Max Bruch, nadając każdej z nich charakterystyczny i właściwy oddźwięk w traktowaniu dzieła na pół lirycznem, na pół dramatycznem. Powstała stąd ballada muzyczna na chóry, sola i orkiestrę, zwiększająca szereg tego rodzaju utworów, które pod wpływem Mendelssohna uprawiali Schumann, Hiller, Gade i inni. Okazujący szczególne zbliżenie do dwóch ostatnich kompozytorów — Bruch zdradza tutaj dążność szlachetną, oraz panowanie nad formą i środkami muzycznemi, w ogóle jednak otrzymane z utworu tego wrażenia raczej na gruntowne wykształcenie, jak na silną indywidualność kompozytora może wskazywać.

Jako kontrast do powagi programu dostaje się słuchaczom lekka, pełna wdzięku Suita z baletu Delibesa „Coppelia“ z misternemi szczególniej w części I waryacyami na temat Krakowiaka Moniuszki.

Świetne wykonanie Suity zaszczyt orkiestrze 13 pułku przynosi, zaznajomienie zaś publiczności z dziełami Mendelssohna i Brucha jest zasługą starannie wyuczonych chórów, oraz p. Grzymalskiej, która partyę solową odśpiewała głosem czystym, świeżym — godnym dalszych studyów. W odśpiewanej jeszcze przez tę amatorkę kompozycyi Gounoda Ave Maria widocznym był rozstrój towarzyszących skrzypców. Z poszanowaniem za to, jakie się utworom tego rodzaju należy, grał p. Hock Introdukcyę i Fugę Bacha, a pieśniami węgierskiemi wywołał prawdziwe zachwycenie.

P. Barabaszowi wśród oklasków i wywoływań wręczoną została ze strony chóru akademickiego we wdzięcznym upominku ozdobna battuta. Bez wątpienia żywe te objawy sympatyi staną się dla niego zachętą do dalszej działalności, tak dla muzykalnych naszych stosunków użytecznej i godnej uznania. Że publiczność liczniejszem zebraniem uznanie to zaniedbała wczoraj potwierdzić, wina to może nie obojętności, ale nadmiar produkcyj muzycznych o tej porze, któremu szczupła ilość osób, mogących w mieście naszem opłacać podatek koncertowy, podołać nie jest w stanie. *as.*

Dział ekonomiczny.

Ogólne zgromadzenie krak. Towarzystwa rolniczego okręgowego odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezesa dra Pawła Brzezińskiego. Na 80 członków należących do towarzystwa brało zaledwie 23 udział w tem zebraniu. To też w tak szczupłem zgromadzeniu nie wszystkie sprawy będące na porządku dziennym zdołano załatwić. Dokonano tylko wyboru trzech delegatów na ogólne zgromadzenie centralnego towarzystwa rolniczego w Krakowie odbyć się mające dnia 5 i następnych kwietnia rb. Wybrani zostali delegatami: hr. Sobiesław Mieroszowski, p. Alfred Milieski i p. Felicyan Szybalski.

Na wniosek p. Milieskiego uchwalono zwołać ponownie ogólne zgromadzenie tegoż towarzystwa na dzień 2 kwietnia rb. i godzinę 3 popołudniu w sali Rady powiatowej, celem omówienia i postanowienia, czy i w jakich lepszych warunkach może istnieć dalej towarzystwo rolnicze okręgowe, lub też rozwiązać się winno dla braku sił żywotnych. — Uchwalono także, jednak tylko w zasadzie, zwołać ankietę z osób fachowych nie tylko z łona towarzystwa rolniczego ale i z poza jego grona, której ma być zadaniem zbadanie i wskazanie, jakie w zastosowaniu do teraźniejszego położenia rolniczego należałoby uprawiać w krakowskim okręgu rośliny dla handlu. Ta i inne sprawy na porządku dziennym będące, a na dzisiejszem zebraniu niezałatwione, przyjdą jeszcze raz pod dyskusyę na najbliższem w dniu 2 kwietnia rb. odbyć się mającem ogólnem zgromadzeniu.

Na ogólnem zgromadzeniu Tow. rolniczego, które odroczono — jak wiadomo — na dzień 5 kwietnia, między wnioskami okręgowych Towarzystw rolniczych przyjdą na porządek dzienny trzy wnioski Towarzystwa rzeszowskiego, a mianowicie: 1) wniosek o uzyskanie zmiany obecnie obowiązującej miary spirytusu; 2) wniosek dążący do popierania rozwoju Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych; 3) wniosek w sprawie asekuracyi bydła. Co do wniosku drugiego żąda Towarzystwo rzeszowskie uznania i zastosowania zasady, że przy ugodach służbowych z oficyalistami ma być położony warunek, iż pewna część wynagrodzenia rocznego przeznacza się na udział, zabezpieczający oficyalistę. Co do wniosku trzeciego powołując się szczególnie na wyniki Tow. asekuracyjnego Stgo Marcina w Marienbadzie, o którem kilkakrotnie donosiliśmy, żąda, aby komitet myśl wprowadzenia u nas asekuracyi bydła wziął pod swoją rozwagę i na następnem zebraniu wnioski własne przedstawił.

Narada chmielarzy. Z uwagi na przesilenie handlowe, groźne dla krajowej produkcyi chmielu, postanowił komitet Towarzystwa rolniczego krak. zasięgnąć opinii wszystkich producentów chmielu co do środków, mogących zapewnić produktowi krajowemu odbyt po cenach korzystniejszych, rokujących producentowi pewien dochód za pracę i nakłady.

Dla dokładnego rozważenia wszelakich środków, tak odnoszących się do handlu, jak ulepszeń w produkcyi i przechowywaniu, odbędzie się w niedzielę dn. 28 bm. spólna narada sekcyi chmielarskiej z zaproszonymi producentami chmielu, zamieszkałymi w obrębie działalności krak. Tow. roln.

Bliższe szczegóły podane w nr. 66 *N. Reformy* z dn 21 bm

Ostatnie wiadomości.

Od sekretaryatu Koła polskiego otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 25 marca przedłożył przewodniczący p. Jaworski petycyę Izby handlowej krakowskiej, wystosowaną do Koła o poparcie petycyi wniesionej do Izby w sprawie reformy postępowania przy przymusowej sprzedaży nieruchomości. Petycyę tę przekazano komisyi prawniczej Koła. Uchwalono także głosować w Izbie za wyborem p. Vayhingera do komisyi roztrząsającej projekt ustawy przeciw socyalistom, w miejsce p. Gołuchowskiego, który mandat złożył.

Przed przystąpieniem do roztrząsania przedmiotów, zamieszczonych na porządku dziennym obrad Koła, p. Abrahamowicz przytaczając pogłoskę, że sesya Rady państwa ma być po uchwaleniu budżetu i ustawy o pospolitem ruszeniu, odroczona przed świętami aż do jesieni, zainterpelował polskich członków komisyi podatkowej, w jakim stanie są obrady nad zaprojektowaną przez rząd ustawą o opustach podatku gruntowego z powodu wypadków elementarnych. Po objaśnieniach, danych przez pp. Chamca i Dzieduszyckiego rozwinęły się dłuższe rozprawy, po których uchwalono, aby komisya parlamentarna starała się, iżby ustawa ta, oraz ustawa o zabezpieczeniu wsparcia robotników, zranionych przez machiny przy pracy w fabrykach, i inne nagłe sprawy załatwione zostały przed odroczeniem Rady państwa.

Następnie przystąpiono do dalszych rozpraw szczegółowych nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, a po uchwaleniu jego pozycyj i wniesionych przez komisyę budżetową rezolucyj, obradowano nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

P. Popowski żąda upoważnienia do przemawiania w Izbie przy pierwszym tytule tego budżetu, aby wykazać, że kraj nasz czyni bardzo wiele w sprawie koszar dla wojska, i że niewłaściwa instrukcya, wydana przez rząd co do budowy koszar, utrudnia postęp tej sprawy. — Po rozprawach, w których wspomniano, że całą tę sprawę już przedstawiano na posiedzeniu delegacyj wspólnych, jednak dobrze jest ją tu powtórzyć, i w których dalej wykazano, że niedostatek koszar dla wojska w Galicyi jest następstwem zaniedbania kraju przez lat sto pod tym względem oraz przedstawieniu w cyfrach, co gminy miejskie pod tym względem zrobiły, upoważniło Koło p. Popowskiego do przemówienia w tym duchu i żądania zmian w instrukcyi wspomnianej.

Telegramy „Nowej Reformy“

Wiedeń, 27 marca. Rząd austryacki ukończył już przygotowawcze prace dla przedłożenia Radzie państwa projektu do odnowienia ugody cłowo-handlowej z Węgrami. Projekt ten przedłoży wkrótce, skoro rząd węgierski będzie gotów u siebie, bo porozumienie obu gabinetów zostało nareszcie osiągnięte. (Niewiadomo jednak, na jakiej podstawie — szczególnie co do głównego punktu spornego — co do cła od nafty kaukaskiej. Przyp. Red.).

Wiedeń, 27 marca. Ministerstwo sprawiedliwości wspólnie z ministerstwem spraw wewnętrznych zajęło się wypracowaniem projektu do ustawy przeciw fałszowaniu artykułów żywności.

Wiedeń, 27 marca. (Spóźnione.) Z narad, odbywających się temi czasy między rządem austryackim a węgierskim pokazuje się, że obie strony wielką wagę przywiązują do tego, by odnowienie ugody cłowo-handlowej odbyło się bez poprzedniego wypowiedzenia ugody. Ta właśnie okoliczność wywiera wielki wpływ na obie strony i skłoni je do pewnych wzajemnych koncesyj. Dlatego można się spodziewać, że rokowania zakończą się już w najbliższym czasie. (Dzisiejszy telegram donosi już o zakończeniu rokowań i o ostatecznem załatwieniu sprawy dotąd spornej. Przyp. Red.)

Odpowiedzialny Redaktor
Tadeusz Romanowicz
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 marca 1886.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·80	85·70
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	101·85
„ srebrna	—·—	85·85
„ złota	—·—	114·50
4% Renta złota węgierska	104·02	104·07
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	876·—
Akcye kredytowe austryackie	301·75	301·40
„ „ węgierskie	307·50	307·40
Londyn	—·—	125·65
Napoleondor	—·—	9·98
Lombardy	124 50	124·60
Akcye Karola Ludwika	208 50	208·60
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	233·50
Anglo-bank	—·—	116·75
Union	76 —	75 90
Bankverein	—·—	111·25
Staatsbahn	255·20	255·—
Elbethalb.	161·75	162·—
Tramway	204·25	204·—
Länderbank	115·25	115·40
Alpine	28 —	28·60
Marka	—·—	61·55
Rubel	—·—	125·45
Dukat	— —	5 93

Berlin d. 26 marca 1886.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	504·50

Kraków, dnia 27/3.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	125 —	126 —
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 —	95 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 —	96 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 25	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	96 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	93 —	94 50
5% „ „ „ „ „	101 60	102 25
6% „ „ Banku hip.	103 40	104 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 60	102 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 60	100 10
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 25
4% „ likwid. „ „ „ 100	90 25	91 25

Lwów, dnia 26/3.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 70	102 40
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	95 50	96 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 75	100 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 25	95 25
4% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 50

Warszawa, dnia 26/3.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	91 25
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	100 10
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 50
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	95 60
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	95 40

Wiedeń, dnia 26/3.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 70	85 85
5% „ „ srebrna „ „ 100	85 85	86 —
4% „ „ złota „ „ 100	114 80	115 —
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 85	102 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 75	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	139 50	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	140 25	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 75	170 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	104 05	104 20
5% „ papierowa „ „ 100	95 60	95 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 —	115 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 25	121 50
„ „ „ 50 „ „ 100	121 —	121 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 25	124 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 75	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	105 25	105 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	104 80	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	104 80	105 60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31 30	32 —
0% Losy Tureckie pr. 400 „ „ 1	18 30	18 60

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 —	96 —
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 50	104 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 50	102 20
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ 36-l „ „ 100	100 —	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 25	127 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 50	102 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 40	101 80
4½% „ „ „ „ „ 100	102 30	102 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 80	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 90	104 40

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	102 —	— —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	107 75	108 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 25	101 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 30	103 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 60	84 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 75	93 25
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	'22 75	123 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	101 —	'01 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 —	158 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 —	101 50
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	100 50	101 —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	76 —	76 40

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 75	180 —
Klary „ 40 „ m. k.	45 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	48 —	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 60
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 40
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 50	20 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	26 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	116 70	117 —
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	111 25	111 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	301 20	301 60
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	306 90	307 30
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	114 10	114 50
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	876 —	878 —
—·—	Unionbank „ 100 „	75 60	76 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	193 25	193 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2393 —	2395 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	216 50	217 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	208 80	209 20
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	233 —	233 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	245 75	246 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	154 75	155 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	192 —	192 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	191 75	192 25
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	255 10	255 30
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	123 70	124 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	470 —	473 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki „ „	9 98	9 99
20-to Markówki „ „	12 31	12 33
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 27	10 29
Funty szterlingi „ „	12 54	12 59
Banknoty włoskie „ „	49 85	49 95
Ruble papierowe za 100 sztuk	125 25	125 75

L. 2206. 411 3 3

Konkurs.

Rozpisuje się konkurs na posadę sekretarza przy Magistracie miasta Stanisławowa.

Płaca roczna 1000 złr. Rok próby.

Warunki: Wykazanie się złożeniem trzech egzaminów państwowych, dwuletnią praktyką w którejkolwiek gałęzi urzędowej.

Inne warunki jak zwykle.

Wiek normalny nie jest wymaganym.

Termin podania do 20 kwietnia 1886.

Od Magistratu król. miasta
Stanisławowa, 17 marca 18 86.